

## V. Z PISM BR. ALBERTA

183 (1)

O istocie sztuki<sup>1</sup>

„Ateneum”. Pismo naukowe i literackie, T. II, z. 4  
Warszawa 1876 s. 428—431.

Znakomitą większość ludzi myślących wszystkich czasów i epok, zajmowały pytania odnoszące się do sztuki. Tak się i dziś dzieje; nie tylko estetycy piszą książki w tej materii, ale każdy z ludzi oświeconych ma zwykle na swój osobisty użytek jakąś teorię, bądź własną, bądź cudzą, i rzecz to jest całkiem naturalna, że przedmiot tak ważny, który tak wiele miejsca w życiu moralnym świata zajmuje, zaciekawia umysły. Zdawało by się pozornie, że po tej tak długiej pracy i tak powszechnej, powinniśmy już mieć skończoną i sformułowaną teorię sztuki. Tak jednak nie jest; przeciwnie, zawikłanie pojęć na tym polu jest zapewne większe, aniżeli na każdym innym. Tym bardziej praca na polu estetyki ciekawa i pożyteczna, bo sztuka wiecznie żyje, chyba by duch świata, który życie powoduje, uleciał. Sztuka jest tego ducha objawem — za taki uważały i uważają ją wszystkie podniosłejsze umysły.

„Zdaje się” mówi p. Karol Blanc, członek Akademii Francuskiej<sup>2</sup>, „że narody przeczuły, że ich sława będzie mierzona dziełami poety i architekta, rzeźbiarza i malarza, bo nie ma narodu, który by nie szanował artystów, jako przyszłych świadków swojej wielkości. Na pierwotnym Wschodzie i na dolinach Nilu, sztuka połączona z najwyższym kapłaństwem, była tak czczona jak wielki kapłan. W Grecji, bajka o Prometeuszu porywającym ogień niebieski, żeby ożywić glinę, postaciowała wyraźnie podniosłe pochodzenie sztuki. Dlatego nie jest rzeczą dziwną, że najmędrzy z filo-

<sup>1</sup> Artykuł omówiła obszernie Stefania Skwarczyńska, *Adama Chmielowskiego rozprawa „O istocie sztuki”*, [w:] *Studia i szkice literackie*, Warszawa 1953 s. 507—525. Autorka charakteryzuje pogląd Chmielowskiego w słowach: „Ujawnione w teoretycznej rozprawie szerokość horyzontów, śmiałość myśli, niezależnej zarówno od wstecznej tradycji, jak i od kosmopolitycznej mody, jest dowodem wysokiego poziomu intelektualnego, surowej rzeczowości, bezkompromisowości i realizmu myślenia jej autora; tym samym rozprawa ta domaga się niejako rozpatrzenia także dzieła miłosierdzia Brata Alberta jako wyniku mądrej, surowej analizy rzeczywistości i analizy obowiązku człowieka w danym układzie sił społecznych oraz obrony jego przed wyjaśnianiem tylko naciskiem czynników irracjonalnych, porywem uczucia lub taką czy inną łatwizną”.

<sup>2</sup> *Grammaire des arts*, Paris 1870 (przyp. autora).

zofów, mistrz Platona, był rzeźbiarzem i że wymodelował trzy Gracje. U Hellenów poczucie religijnego szacunku było przywiązane do wspomnienia Fidiasza, i potomkowie tego wielkiego człowieka mieli obowiązek z ojca na syna, pokazywać jako miejsce godne czci, pracownię, gdzie wyrzeźbił Jowisza Olimpijskiego. Plaskorzeźba rzeźbiarza Alkamena była umieszczona w szczytcie świątyni Eleusis. Miasto Pergam w Mizji kupiło z funduszków publicznych pałac zrujnowany, żeby ocalić kilka murów, na których były jeszcze malowidła Apellesa, i mieszkańcy zawiesili zwłoki tego malarza sławnego w sieci ze złotych nitok.

Surowsi od Greków Rzymianie, odziedziczyli jednak od nich w części szacunek dla artystów. Cycero opowiada, że Leliusz Fabiusz, który liczył pomiędzy swoimi tytułami konsulów, i którego rodzina tyle razy tryumfowała, chciał podpisać swoje imię na malowidłach wykonanych jego ręką w świątyni Zbawienia, i dodał sobie przydomek Fabiusz Pictor. Na koniec w czasach nas bliższych, najwspanialszy z niemieckich cesarzy, ten, który łączył w sobie dumę germańską i wyniosłość kastylijską, Karol piąty wymówił to głośne słowo: „Tycjan na to zasługuje, żeby mu służył Cezar”.

Jest wprawdzie w pewnej sferze moralnej teoria, która chce widzieć w sztuce rozrywkę umysłu, albo pożyteczną służbę nauki moralności, polityki, nareszcie religii. Nie sądzę jednak, aby było właściwie rachować się z takimi teoriami — albo dyskutując je wkraczać w dziedzinę pojęć, z których te teorie wypływają; — za ciasny to świat.

Inaczej jest, jeżeli weźmiemy pod uwagę autora, którego przytaczałem. Uważa on takie pojęcia, jak: ideał, piękno, wzniosłość — za elementy do budowy swojej teorii i wiele bardzo ludzi, buduje ją nie tak dobrze, ale z tego samego materiału. Pojęcia jednak te są bardzo względne, każdy chętnie to przyzna. Nie podobna dowieść, dlaczego łańcuch gór daje widok wzniosły, ryk burzy na oceanie wzniosłą harmonię — dlaczego drzewo jest piękne, a inne brzydkie, — bo piękna w naturze we właściwym znaczeniu nie ma, ono tylko w nas samych — my je odnajdujemy i nie tylko artyści z fachu.

„Ideał w nas, jest to wspomnienie poprzednio widzianej doskonałości i nadzieja zobaczenia jej jeszcze”.

„Sztuka nie jest naśladownictwem, ale tłumaczeniem natury i jej najwyższą misją, jest objawiać piękno, którego natura posiada zarodki, rozjaśniać pomieszane, upraszczając to, co zawile w niej”.

„Styl w znaczeniu ogólnym jest to prawda typowa.”

„Piękna nie ma określenia jednego dla wszystkich sztuk”.

Oto są niektóre definicje pana Blanc. W nich się zawiera sens teorii, o których mowa; — choć ciekawe same w sobie, nie są jednak wolne od pewnej zawilosci filozoficznej i nie każdemu do-

stępne, właśnie z powodu, że pojęcia użyte w tej teorii za kamień węgielny są względne i jako takie nie dosyć silną podstawę stanowią, a stosowane w praktyce nie przystają do bardzo wielu utworów sztuki pełnych zalet i uznania. Znacznie prostszą wydaje się być rzeczą przyjąć i uważać za dzieło sztuki każdy szczerzy i bezpośredni objaw duszy człowieka w jego dziele, czy dzieło, w którym dusza zakłęta, uważane materialnie, będzie trwale na tysiące lat czy razem z chwilą ulotne. Istota rzeczy zawsze jest jedna; wszakże Bóg objawia się jednakowo w drobnej trawie i w wielości światów, tak i dusza człowieka, istota sztuki, objawia się zarówno w poemacie, jak i w dobrze przedstawionej przez aktora roli na scenie<sup>3</sup>; piękna róża kwiecarki, dobrze noszona suknia, mogą mieć większe w sztuce znaczenie, aniżeli niejeden obraz i rzeźba: gustowny klomb w ogrodzie więcej wart często, niż duże gmachy z kamienia. Ani podobna zliczyć form, w których sztuka się objawia; tak ich wiele i tak rozmaite, że każdy kto człowiek, jest w pewnym sposobie artystą. Trudno przypuszczać, żeby sztuka ze swej istoty była jakimś osobnym światem, udziałem niektórych. Gdzież miejsce dla takiego świata? Ani na ziemi, ani na niebie, najprędzej w mózgu niektórych ludzi. Jeżeli więc sztuka wydaje się być czymś oderwanym od życia, wina to barbarzyństwa ludzi, fałszywych teorii, nie zaś samej sztuki. Tej nie trzeba się uczyć, trzeba tylko duszę swoją kształcić i podnosić. Wielki człowiek robi wielkie dzieło, mały człowiek i jego dzieła są drobne, bo twórczość nie jest udziałem człowieka, chyba tylko w przenośni tak by wyrazić się można. Udziałem człowieka jest siebie samego zakłąć w słowo, kamień, tony — przez to jest nieśmiertelny nawet na ziemi, nie umiera, zostaje jako przyjaciel albo mistrz dla tych, co przychodzą po nim. Szereg tych przodków moralnych to bogactwo i szlachectwo ludzkości, nitka co ją łączy z Bogiem, droga do prawdy, to jedyny bezpośredni cel sztuki.

Jako antytezę sztuki prawdziwej, wyrażającej się przez styl czyli *indywidualność* duszy, można postawić sztukę fałszywą, udaną, wyrażoną przez manierę, sposób, sztukę nauczoną. Bywało tak i bywa, że sztuka epok całych lub indywidualów schodzi z tronu, żeby służyć nie tylko myślom i rzeczom światowym, ale namiętnościom. Poniżająca to służba i złe usługi; upadły anioł ciągnie społeczeństwa do upadku, — dosyć na dowód porównać historię ogólną z historią sztuki.

Styl właśnie, jest to szczerłość, przyrodzony głos duszy, jej kształt, jej język; maniera to przedrzeźnianie stylu, to głos i język papugi, kalectwo kształtu.

<sup>3</sup> M. Morstin-Górska przypuszcza, że Chmielowski pisząc te słowa miał na myśli znakomitą aktorkę Helenę Modrzejewską. Por. Adam Chmielowski — *Brat Albert (Szkic życiorysu)*. „Verbum” 1936 s. 76.



38. Adam Chmielowski, Powrót z Golgoty (św. Weronika).

Przedmiot dzieła sztuki nie ma z jej istotą wspólności, wyjąwszy to jedynie, że zawsze od niej zależy. Z wyboru przedmiotu można sądzić o umyśle artysty, ale nie o tym co artystę stanowi — w dziele sztuki obchodzi to co artysta czuł, nie to co myślał: czyż znawcę bardzo obchodzi tytuł symfonii, przedmiot architektury albo obrazu? zapewne obchodzi, ale z innych względów; dzieła sztuki są duchem i do ducha naszego mówią. Religia, moralność, dążenia naukowe, polityka epok i czasów, wpływają na przedmioty, które sztuka traktuje, ale przedmiot dzieła sztuki to tylko jej zewnętrzna strona, to tylko jej suknia.

Po tym co napisane, zaledwie potrzebuję dodawać, że sztuki pojedyncze uważane w znaczeniu ich ścisłym, zatem kiedy usuniemy pierwiastek ich mistyczny, są zdolnościami, które człowiek zdobywa za pomocą rozumu, woli, zalet organizacji fizycznej. Mają one niektóre prawa niezbite, są oparte na obserwacji natury, posługują się nauką, są prawie naukami. Na zasadach tych nauk można pisać dobrze wiersze albo muzykę, malować i rzeźbić; produkuje te jednak nie są nikomu potrzebne ani pożyteczne i nie mają żadnego miejsca w sztuce prawdziwej. Uważając rzecz odwrotnie weźmy za przykład niektóre dzieła wieków średnich. Są pełne uroku przez prostotę, naiwność i ekspresję posuniętą do najdalszych granic, to ich styl, a jakże mało sztuki w znaczeniu ścisłym! Wielki Rafael o którym mówią, że w niektórych obrazach zobaczył niebo, nie zdołał dorównać ekspresją naiwnemu Fra Angelico. Streszczam więc myśl moją: *Istotą sztuki jest dusza wyrażająca się w stylu.*

184 (2)

Plakat<sup>4</sup>

[Kraków], 5 grudnia 1888

Tercjarze Św. Franciszka z Asyżu podjęli posługiwanie ubogim

<sup>4</sup> Wiadomość o tym plakacie, rozlepionym po Krakowie podał „Czas” z dnia 5 XII 1888 r. wraz z uzupełniającym komentarzem pod jego tekstem. Podajemy go w całości:

„Do odezwy powyższej słowo wyjaśnienia. Nie wszystkim znany jest stan rozpaczliwy i odrażający zarówno pod względem materialnym i moralnym nędzy gnieźdzącej się w porze zimowej w tak zw. ogrzewalniach czyli schroniskach, które zamiast chwilowego przytułku stały się stałym zbiornikiem dla pozhawionych własnego ogniska. Bracia Trzeciego Zakonu pod przewodnictwem brata Alberta, wiedzeni miłością bliźniego, zgłosili się do Prezydenta i Rady miejskiej, ofiarując gotowość zaopiekowania się nieszczęśliwymi a często upadłymi moralnie mieszkańcami schronisk. Pełna poświęcenia propozycja znalazła chętnie przyjęcie i poparcie ze strony władz miejskich. Brat Albert zamieszkał w małej izdebce przy ogrzewalni męskiej na Kazimierzu i urządził ze swymi towarzyszami podział godzin w ten sposób, aby przez całą dobę jeden z tercjarzy znajdował się w schronisku. Będąc zarazem członkiem męskiego Towarzystwa św. Wincentego a Paulo, brat Albert zakłada sobie za cel główny dążyć do tego, aby jak najprędzej biedaków wyprowadzić ze schronisk, a radą i pomocą



39. Adam Chmielowski, Roraty (ok. 1900).

w schroniskach za upoważnieniem władzy duchownej i miejskiej. W tym celu zbierają po mieście datki dla ubogich, mianowicie: żywność surową i gotowaną, odzież męską i żeńską, oraz wszelkie resztki i nieużytki domowe i kuchenne. Kto by nie miał do ofiarowania jałmużny w naturze, może ją dać w pieniądzech.

Brat Albert, Trzeciego Zakonu Św. Franciszka

185 (3) **Ogłoszenie**

„Czas” z dnia 13 grudnia 1888.

Kwesta Tercjarzy posługujących ubogim odbędzie się we czwartek d. 13-go b. m. przy ul. Sławkowskiej i w przecznicy przyległej od g. 9 — 11<sup>1/2</sup> rano i od 2 — 4<sup>1/2</sup> popołudniu.

Najpokorniej prosimy szlachetnych ofiarodawców, ażeby raczyli przygotować dla nas węzłki zawierające datki w naturze dla ubogich.

Brat Albert Trzeciego Zakonu Św. Franciszka.

186 (4) **Ogłoszenie**

Druk. „Nowa Reforma”, 21 grudnia 1888 nr 292.

Tercjarze Św. Franciszka posługujący ubogim będą kwestować w piątek, sobotę i poniedziałek rano na ulicy Szewskiej, Jagiellońskiej, Św. Anny i Wiśnej, a częściowo i na targach. Proszą najpokorniej o hojniejszą jałmużnę z powodu świąt nadechodzących.

W schronisku męskim przy ulicy Piekarskiej nr 21 znajduje przytułek nocny 130—140 osób, w mroźne dni 150—160, tyle też porcji chleba i zupy dajemy na śniadanie. Mniej więcej 40 osób dostaje obiad i wieszczkę, tylko ci mianowicie, którzy podczas dnia w schronisku zajmują się pracą, także dzieci, słabi i niedołążni.

Odzież, bieliznę i obuwie naprawiamy w domu i rozdajemy najbardziej potrzebującym. Kwesta dotychczasowa przynosi przeciętnie 6 złr. dziennie, co razem wzięte z żywnością darowaną nam

ulawić im zyskanie pracy i możności dźwignienia się z ostatecznego stanu pauperyzmowi, potrzeba udziału miłosierdzia publicznego. Z tego powodu tercjarze św. Franciszka objeżdżać będą miasto, celem zbierania datków in natura wszelkiego rodzaju oraz jałmużny. Gdy objazd odbywać się będzie przez całą zimę kolejno w różnych dzielnicach i ulicach, zawiadomieni będziemy poprzednio, gdzie w której części miasta kwesta się będzie odbywać. Z licznych projektów zorganizowania opieki nad nędzą, oraz walki przeciw żebractwu — działanie rozpoczęte przez tercjarzy św. Franciszka najskuteczniej może uzupełnić szeroką zresztą działalność instytucji dobroczynnych Krakowa. Zebrane datki w żywności, odzieży, sprzętach, odpadkach oraz w gotowości rozdzielać będą tercjarze pomiędzy ubogich w ogrzewalni męskiej i ubogich schroniska kobiet na Kazimierzu”.

w naturze jako tako wystarcza na bieżące potrzeby. Rano i wieczorem bywa pacierz wspólny, wieczorem o 8 czytamy katechizm w przykładach, które budzą w słuchających żywe zajęcie.

Byłoby do życzenia, ażeby porządek miłosiernego działania przyjęty w schronisku mężczyzn, był też stopniowo wprowadzony do sąsiadującego schroniska ubogich kobiet tejże kategorii, zbyt mała jednakże ilość odzieży kobiecej, brak pieniężnych zasobów, a nade wszystko czas zbyt krótki, nie dozwoliły nam zaopiekować się w równej mierze schroniskiem kobiet. Mamy w Panu Bogu nadzieję, że się to stanie wkrótce.

187 (5)

**Sprawozdanie Braci III. Zakonu Św. Franciszka  
z ich rocznej posługi ubogim na Kazimierzu  
(za rok 1889)<sup>5</sup>**

Druk ulotny [1890]. Przedruk: „Głos Br. Alberta”, R. 7: 1938 s. 97—104.

Kraków na Skałce, dnia 16 kwietnia 1890 r.

Ogrzewalnia, jako taka, przynosi niewątpliwie dobrodziejstwo materialne dla nędzarzy, dachu w zimę a najczęściej i odzieży pozabawionych; stanowi też jedną z nieuniknionych potrzeb miastowego porządku. Bez ogrzewalni liczba chorób byłaby o wiele większą między ubóstwem najniższej kategorii, niepodobna by też było inaczej zabezpieczyć ubogich od wypadków śmierci przez zamrznięcie w ostrej porze zimy, ani uniknąć wielu nieporządków z tego powstałych, że znaczna liczba ludzi miałaby noc przepędzać na ulicy.

Z innego jednakże punktu widzenia, o ile taki zakład, właśnie dlatego że z konieczności każdemu otwarty, nie jest dobrze zorganizowany, stosownie obsługiwany, bez właściwej opieki i dozoru, — o tyle przedstawia istotne niebezpieczeństwo we względnie moralnym, towarzyskim i zdrowotnym, tak dla samychże ubogich, jak i dla miasta w którym istnieje; to zaś zapatrywanie nasze nie jest tylko ogólne i teoretyczne — stwierdza je praktyka w całej zupełności. Krańcowe ubóstwo, choroba, słabość sa tu często z prawa mocniejszego pod lawę zepchnięte, nie więc dziwnego, że w tych warunkach procent chorób w ogrzewalni bywał wielki, a tyfus plamisty pojawiał się tu albo wychodził stąd każdorocznie i zagrażał miastu zarazą.

Większość ubogich wyrobników, szukających tylko noclegu,

<sup>5</sup> Z roku 1889 pochodzi wypisana przez Br. Alberta modlitwa na obrazku, przedstawiającym św. Wojciecha przeznaczonym dla Lucjanowej Siemieńskiej. Fotokopię modlitwy zreprodukował *Kalendarz Brata Alberta na rok jubileuszowy (1888—1938)*, Kraków [1937] s. 58. Tekst modlitwy jest tylko przepisany przez Br. Alberta, więc nie umieszczamy go wśród jego pism.

z wyjątkiem pijaków, względnie dobrze się zachowuje, ale mała mniejszość młodych próżniaków albo żebraków, włóczęgów itp. ma tu wpływ przeważny. Dzieci uczą się kraść, żebrać i upijać; wyrostki stowarzyszają się ze starszymi i tworzą małe szajki.

Nie wchodząc w bliższe szczegóły, które wydałyby się może zbyt rażące w czytaniu, a byłyby za długie — powiemy raczej ogólnie, że w tym nagromadzeniu wszelkiej nędzy w rozpaczliwym położeniu, zły żywioł bierze naturalną przewagę, a tak się formuje stałe źródło zepsucia zdrowia i moralności, za czym idąc w ślad nędza nie umniejsza się, lecz powiększa.

W tym ujemnym stanie rzeczy władze miejskie dały nam mandat do posługiwania w ogrzewalni męskiej i zwierzyły niejaką opiekę nad ogrzewalnią kobiet; z wielką gotowością i najuprzejmiej dano nam do użytku wszystko czegośmy wtedy żądali; mianowicie więc: naczynia kuchenne, wóz i konia do kwestowania, także subwencję roczną 700 zlr. na opał, światło, utrzymanie konia itd., jak niemniej użyczano nam tych pomocy i ułatwień, o które prosiliśmy w ciągu roku. Przy tym poparciu władzy miasta i codziennej jałmużnie jego mieszkańców, weszliśmy w bezpośrednie z ubogimi stosunki, działając zaś stopniowo i na przemiany przez jałmużnę i łagodne obejście, niekiedy używając surowości, udało nam się opanować sytuację i zło do pewnego stopnia zneutralizować; stosunki więc uległy zmianie na lepsze, chociaż dalsze zadanie nie przestaje być trudne wobec małych środków, które mamy do rozporządzenia, a także zbyt częstych niedostatków, które narażają nasz system i stanowisko zdobyte, jeżeli nie pozwalają na to minimum wydatków, które za konieczne uważamy, albo które samo uczucie ludzkości dyktuje.

Poza materialnymi kłopotami, nasze zwykłe stosunki z ubogimi nie przedstawiają już teraz osobliwych trudności; mają nasi biedacy przykre wady, ale i bardzo rzeczywiste przymioty polskiego ludu — zło nie dosięga tu głębi serca; dobrym słowem, miską strawy, można tu o wiele więcej zyskać niż karaniem. Krańcowa nędza, w której ci ubodzy zostają i ciemnota, w wielu razach ich życie i obyczaje tłumaczy. Ażeby zaś to nasze twierdzenie nie wydało się podejrzanym albo głośnym, podajemy kilka cyfr porównawczych, które mogą służyć za dowód przekonywujący.

Liczba przeciętna roczna spraw policyjnych poniżej wymienionych w Krakowie wynosiła:

	Za pijaństwo	Włóczęgostwo	Oddanych przez policję sądom
Z lat 1885, 86, 87, 88	1780	2039	5728
Z roku 1889	1448	1370	4841
Umniejszenie	332	669	887

Cyfry powyżej podane są ściśle; udzielając łaskawie tego wykazu, zapewniono nas w urzędzie policji bardzo stanowczo, że nagle zmniejszenie w 1889 roku liczby tych spraw, można jedynie tłumaczyć skutecznością nadzoru i opieki nad ogrzewalnią. Uwzględnić jeszcze wypada, że cyfry podane dotyczą ogółu ludności krakowskiej, co tym więcej podnosi pocieszające znaczenie umniejszenia względnie do ogrzewalni biorąc, w której tylko część ubogich najniższej kategorii szuka przytułku.

Po tych wyjaśnieniach, które wydały się nam potrzebne dla większości czytelników z rzeczą nie obeznanych, możemy prawie dosłownie przepisać więcej szczegółowe sprawozdanie, które przed niedawnym czasem z umówionego obowiązku złożyliśmy władzy miejskiej.

Miewało nocny przytułek, w miesiącach zimowych w ogrzewalni męskiej, codziennie najwięcej 210 osób, najmniej 150; w miesiącach letnich 50—70; w jesieni 70—130. Na dzień większość tych ubogich szła na miasto dla zarobku, zostawało w przytułku 50—70 osób w zimie, 20—30 w jesieni, 10—20 w lecie.

Ogół ludzi, o których mowa, stanowią bardzo ubodzy zarobnicy, których zarobek bardzo niedostateczny i nierówny nie wystarcza, szczególnie w zimie, na odzienie i mieszkanie, jeżeli więc nie są zapomagani w pewnej mierze, udają się do żebraniny albo do kradzieży w ostatecznych razach. Nalogowych pijaków jest między tymi ludźmi zaledwie kilkunastu, tyłuż fachowych żebraków i tyłuż nalogowych młodych próżniaków, szukających łatwego kawałka chleba. Większość w ogólnej liczbie jest ludzi młodych albo w średnim wieku, zdolnych do pracy, zaledwie kilkunastu starców, tyłuż wyrostków i dzieci.

Spraw policyjnych była stosunkowo do lat przeszłych bardzo drobna liczba, zdrowotność zadawalająca, żadnego wypadku śmierci w zimie, jeden wypadek w jesieni. Chorzy, po skonstatowaniu gorączkowego stanu, odwożeni bywali bezwzględnie do szpitala, słabi miewali niejakie ulgi w domu. Noclegowanie było w zimie w najwyższym stopniu niewygodne z powodu szczupłości miejsca; przy większym napływie ubogich niektórzy stojąc noc przepędzali.

Do świąt wielkanocnych wszyscy noclegujący dostawali o godzinie 6-tej ranny posiłek z miski zupy, jaką dla wojska przyrządzają z małym kawałkiem chleba, w południe 40 do 50 porcyj obiadów rozdawano i nieco więcej porcyj wieczery; w święta katolickie większą ilość porcyj rozdawano, także podczas świąt żydowskich z powodu wielkiego braku zarobku. Od kwietnia żywność dostawali tylko niedołężni, słabi i nie mający chwilowo zarobku. Ogółem rozdano w przybliżeniu 50 000 porcyj śniadań, obiadów i wieczery do 1-go października r. z. Obuwia rozdano około 150 par, bielizny większej lub mniejszej 382 i 315 sztuk różnych części

ubrania wierzchniego; gdy jednakże obuwie delikatne, bielizna znoszona i suknie przeważnie letnie dostawały się nam na kweście więc tylko chwilową przynosiło to rozdawnictwo korzyść.

Reperowano buty, pracujący ubodzy dostawali żywność i 15 ct. od pary butów; robiono w podobnych warunkach słomianki na sprzedaż, reperowano też odzienie; brak miejsca nie dozwolił na wprowadzenie więcej zajęć; bieliznę dla tego samego powodu trzeba było oddawać do prania poza domem.

O ile środki pozwalały posyłałiśmy ubogich do łaźni, udzielałiśmy też potrzebującym jałmużn albo zapomóg i pożyczek.

Oprócz darów w naturze, ukwestowano do 1-go października 1769 złr.; o odpadki i nieużytki domowe nie upominaliśmy się przez dzienniki z powodu braku miejsca na pomieszczenie i przetwarzanie tych rzeczy ze wszech miar bardzo pożądanym w domu ubogich.

Ponieważ pomiędzy tutejszymi zakładami dobroczynnymi nie masz żadnego, który by udzielał doraźnej pomocy w wypadkach nagłych nędzy, znaczna liczba osób różnego wieku i kondycji uciekała się do nas o poratowanie; o ile ze względu na położenie można ich było podciągnąć pod kategorię ubogich którym posługujemy, staraliśmy się wedle naszego przemożenia i tych wspomagać, dopóki ich stosunki się nie poprawiły; niektórych mieściliśmy w kuchni, innych w naszym zakonnym mieszkaniu, jeżeli to było możliwym ze względu na ich osoby.

Otrzymałiśmy też niejakię większą jałmużnę poza zwykłą kwestą: od p. Adamowej hr. Potockiej dar w naturze wartości 100 złr., od p. Augustowej hr. Potockiej 100 złr. na warsztaty, od p. Konstantowej hr. Branickiej 100 złr., od p. Konstantego hr. Przeździeckiego 50 złr. Pani Stanisławowa hr. Tarnowska kilkakrotnie zapomagała większymi datkami ubogą kasę i spiżarnię, podobnież ksiądz Biskup, Eksc. p. Paweł Popiel i pan hr. Badeni z Branic dali większą jałmużnę w pieniądzech albo w naturze, JW Pani Wołodkiewiczowa darowała nam dwa warsztaty tkackie i znaczną ilość materiału do przedzenia; dokupiliśmy trzeci warsztat tkacki i kilka kołowrotek, także maszynę do szycia wielkiego kalibru i drugi zupełny warsztat szewski. Odwar z gotowania wędlin, udzielany nam łaskawie przez p. Armółowicza, był wielką w gospodarstwie pomocą. Mamy nareszcie wyrazić podziękowanie paniom przekupkom ze Szczepeńskiego placu, które choć same nie bogate, udzielały nam z wielką życzliwością jarzyn.

Dobre porozumienie z ubogimi stale towarzyszyło naszej posłudze; rano i wieczór mawialiśmy wspólny pacierz; co wieczór w zimowym czasie miały miejsce czytania przykładów katechizmowych z niejakiemi ustnymi objaśnieniami; w izbie ogrzewalni odbyły się w poście trzydniowe nauki rekolekcyjne, w których 140 osób wzięło

udział; ci wszyscy dopełnili powinności religijnych wskutek gorliwych nauk ks. Eberharda T. J.

Miewaliśmy każdodzienną relację o stanie ogrzewalni kobiet, chore odwoziliśmy do szpitala i rozdzielaliśmy odzienia kobiece, uzyskane na kweście; w niektórych wypadkach potrzeby udzielałiśmy nieco żywności dla dzieci i słabych. Odpowiednie starania zostały przedsięwzięte, ażeby dom kobiet był zorganizowany podobnie, jak jest obecnie dom mężczyzn; mamy nadzieję, że z przyszłą jesienią rzecz przyjdzie do skutku.

Cyfry naszych rocznych dochodów w zestawieniu z rozchodem dają deficyt 650 złr., stopniowo powstały w postaci długów i niezapłaconych rachunków za dostawy, z czego się okazuje, że fundusze, które mamy do dyspozycji, są za małe.

W ogólnym rezultacie naszego dotychczasowego posługiwania, ogrzewalnia przyjęła stosowniejszą ze wszech miar formę schroniska czy przytuliska; dom jest dla każdego ubogiego cały rok otwarty, staramy się też zabiegać najgwałtowniejszym potrzebom ubogich w miarę środków, które mamy do dyspozycji, a nawet, jak dotąd, ponad tę miarę. Zbyt dotkliwie czuć się daje brak pracy zarobkowej, którą koniecznie w domu zorganizować wypada, ażeby, o ile tylko można, usunąć jałmużnę darmo daną mogącym pracować. Dążenie w tym kierunku jest nam już teraz do pewnego stopnia umożliwione, gdyż inicjatywą i staraniem JW. Pana Prezydenta miasta przybudowano nam drugą izbę i nową kuchnię, gdy jednakże ciasny dom nie ma podwórka, a obie izby są w zimę i na jesień na sypialnię używane, niepotrzebna jest w nich zorganizować pracy w czasach kiedy jest najpotrzebniejsza.

Wnieśliśmy więc podanie do władzy gminnej o odstąpienie nam kawałka przeciwległego gruntu, na którym wypadałoby pobudować domostwo, gdzieby znalazły miejsce warsztaty. Bracia zakonni mieliby tam mieszkać i wspólnie z ubogimi pracować, nie tamując im wszakże zarobku miastowego; trzeba wyrabiać przede wszystkim ręcznie płótno, sukno grube i takież obuwie, nie pomijając prac drobnego przemysłu, byleby dawały zarobek. Zapłata za robotę nie zawsze oddawana do rąk, pozwoliłaby ubogim zaopatrywać się w trwałą odzież, której najogólniej są pozbawieni, a praca przytanim wyżywieniu i bezpłatnym mieszkaniu stworzyłaby im więcej normalne warunki życia; mielibyśmy, jak sądzimy, wtedy dopiero wszystkie środki prawidłowego działania, a dom zarobkowy widoki niezależnego rozwoju.

W mniemaniu naszym byłby to może jedyny na dziś możliwy w praktyce sposób, częściowego rozwiązania trudnej kwestii istotnego zapomożenia ubogich najniższej kategorii, których w Krakowie jest tak wielu.

Drugie także schronisko z warsztatami zdaje się być konieczne

dla ubogich kobiet, które dotąd w najętym przez magistrat mieszkaniu mają ogrzewalnię zimową. Kiedyby zaś praktyka na Kazimierzu dała dobry rezultat, wypadaloby pomyśleć w dalszej przyszłości o dwóch takichże domach w Krakowie; tak by się stało zadosyć aktualnej potrzebie. Wtedy, ale wtedy dopiero możebną byłoby rzeczą nacisnąć na opinię publiczną, ażeby odmawiano wsparcia ubogim tej kategorii o którą idzie po domach i na ulicach, w schroniskach zaś jak to się i dziś do pewnego stopnia u nas praktykuje, znajdowałby każdy ubogi przytułek, jałmużnę ten któremu by się należała, a pracę albo dodatkowy zarobek ten każdy ubogi, który do pracy jest zdolny.

Ważną jest kwestia czasu zrealizowania tych albo podobnych projektów, bo zwłokę w tym razie obliczać trzeba wartością wielu egzystencji ludzkich, któreby wydzwignąć albo choć poratować można było.

Brat Albert III-go Zakonu Św. Franciszka

#### 188 (6)      Zawiadomienie o oblóczynach Sióstr

Druk. „Nowa Reforma” z d. 1 II 1891; „Czas” z d. 4 II 1891<sup>8</sup>.

Siostry Tercjarki Św. Franciszka rozpoczęły już posługiwanie ubogim kobietom, w domu na ten cel najętym przez gminę na Kazimierzu. Wszystkie ubogie, które się zgłaszają, znajdują w tym domu przytułek i ranne śniadanie; starszuszki, osoby słabowite i dzieci opiekę i opatrzenie ich potrzeb — te zaś ubogie, które dla braku zajęcia, albo odzieży przez cały dzień w schronisku zostają, są żywione i zajmowane robotami.

Uroczystych oblóczyn pierwszych siedmiu Sióstr dokonał w zeszłym tygodniu O. Bernard kapucyn w kaplicy księcia biskupa krakowskiego; przy końcu ceremonii Jego Eminencja X. Kardynał w rozrzucającym przemówieniu wykladał nowo oblóczonym Siostrom istotę ich zakonnego powołania i zachęcał je do wytrwałości w zupełnym oddaniu się na usługę bliźnim najbardziej opuszczonym.

Z dniem dzisiejszym Siostry rozpoczynają kwestować po ulicach miasta; oprócz zwykłych darów w odzieży i w pieniądzech, które dotąd dawano Braciom, bardzo są pożądane wszystkie nieużytki domowego gospodarstwa, jako to: resztki wszelkich materii, z których się robią szarpie, potem przędza i nowa tkanina; nieużyteczne papiery, z których dzieci lepia torebki itd. — w ogóle wszystko,

<sup>8</sup> Brat Albert wysłał prawdopodobnie powyższy tekst do obydwu redakcji. „Nowa Reforma” umieściła tekst bez podpisu Br. Alberta, opuszczając: „w rozrzucającym przemówieniu” do słów — „najbardziej opuszczonym”. Tekst tu podany jest przedrukiem z „Czasu”.

co w bogatszych gospodarstwach domowych niszczy i jest zawadą, w domu zaś ubogich skrzętnie zużytkowane być może, zajmując wiele rąk.

Bracia Tercjarze zaprzestają odtąd kwesty miejskiej; rozpoczęli fabrykować meble gięte, która to fabrykacja — jak się spodziewają — zajmie wszystkich tych ubogich i ubogie obydwoch schronisk, którzy są bez zajęcia, a do pracy zarobkowej są zdolni.

Na ostatek podajemy do wiadomości, że zewnętrzna administracja obydwoch schronisk jest jedna — jałmużna więc dana Braciom lub Siostrom jest obracana na potrzeby obydwoch domów.

Brat Albert

#### 189 (7)      Schroniska ubogich obsługiwane przez Braci i Siostry III-go Zakonu Ś-go Franciszka

Druk ulotny [1892]

Potrzeba, owszem konieczność, szczególnie po większych miastach, Schronisk każdemu ubogiemu otwartych, jest dziś najpowszechniej stwierdzona. Pomijając wypadki kalectwa, słabości i nędzy przypadkowej, domagające się bezpośredniego zapomożenia i opieki — to i najogólniej mówiąc za pewne przyjąć trzeba, że człowiek, który dla jakichkolwiek powodów jest bez odzieży, bez dachu i kawałka chleba może już tylko kraść albo żebrać dla utrzymania życia — w tym bowiem nędznym stanie najczęściej do pracy nie jest zdolny, ani mu też łatwo pracy znaleźć przychodzi. Jeżeli więc nie ma w mieście dla poratowania takich odpowiedniego zakładu, zostaje tylko do zastosowania względem nich działanie policji, sądów, więzień lub szpitali; takie zaś zastosowania są na tyle fałszywe, na ile w skutkach ujemne.

Tenże sam człowiek jeżeli jest już poratowany, trzeba mu bezpośrednio otworzyć niejaką furtkę do wyjścia z nędzy, inaczej bowiem prawie i nie warto go było ratować, stać się zaś to może tylko przez pracę, którą wtedy podsunąć i ułatwić mu trzeba — a już najlepiej pracę zarobkową, bo nadzieja samodzielnego zarobku jest tu uczciwym a do pracy i pilności dostatecznym zwykłym motorem. Inicjatywa zaś i wolność osobista, rzeczy każdemu człowiekowi najdroższe, które więc w działaniu dobroczynnym koniecznie uszanować trzeba — mogą pozostać w takim razie nie naruszone, owszem i pomimo nędznego położenia osoby ubogie mogą zostać nietknięte.

Posługa zatem Braci i Sióstr III-go Zakonu Ś-go Franciszka ma w najbliższym celu ratunek natychmiastowy każdego ubogiego w ostatecznych jego potrzebach — w dalszym celu ma poprawę

stanu materialnego i moralnego najniższego proletariatu, mianowicie więc niedołączonych, żebraków, włóczęgów, wyrobników bez zajęcia etc.

Stosownie do tego celu, Bracia i Siostry jako gospodarze i robotnicy w Schroniskach, postawieni są w bezpośredniej styczności z ubogimi, ażeby mogli poznać ich szczególne potrzeby — zarazem przez codzienne z ubogimi stosunki, wpływać na nich dodatnio przykładem uczciwego życia i pracowitości.

Każdy ubogi, który się przedstawi, znajduje zimą i latem przytułek, — głodny i odarty strawę, względnie zapomogę w odzieży, — głodny bez zajęcia do pracy zdolny, pracę zarobkową w ułatwionych warunkach. Zainstalowano po temu fabrykację mebli giętych, która wiele rąk potrzebuje, wyrób słomianek, domową piekarnię, szwalnię i warsztat szewski na domową potrzebę. W domu zaś kobiet, ręczne warsztaty tkackie, przedzenie lnu i konopi, politurowanie i wyplatanie mebli i inne drobne roboty. Jest ogólnie przyjęta zasada, żeby płacić za robotę ceny zwyczajnie używane, o ile możebna rzecz od sztuki — w naturze lub w pieniądzu. Złe używający pieniędzy nie dostają zapłaty na rękę. Nieumiejętni są żywieni i zapomagani dopóki się nie nauczą zarabiać.

Chorzy po stwierdzeniu gorączki są natychmiast odwożeni do szpitala, co zapobiega skutecznie zarazie, słabsi i niedołączni mają wedle możności ulgi w domu. Ogólnie mówiąc, jest to dom w równej mierze chwilowego schronienia, stałego przytułku i pracy dobrowolnej.

Z noclegów korzystało dziennie licząc na oba domy, przeciętnie 300 osób w zimie, mniej jak połowa w lecie. Zamiejscowci korzystają stale, tylko z noclegów zimowych, a i to w domu mężczyn przeważnie.

To działanie od lat trzech stopniowo podjęte, okazuje się skuteczne i możliwe w praktyce, bo chociaż dom od początku aż dotąd dla każdego jest otwarty i pomimo, że głodnemu nie bywa odmawiana strawa — napływ ubogich okazuje się z roku na rok mniejszy, z czego można wnioskować, że stosunki tej kategorii ubogich polepszyły się.

Roczna cyfra spraw w Krakowie za zbrodnie, występki i wykroczenia oddanych sądowi do ukarania wynosiła:

Przeciętna z czterech lat poprzedzających naszą posługę	5728
z roku 1889-go	4811
z roku 1890-go	4359
z roku 1891-go	4533

} po miesiąc grudzień

Wedle kompetentnej, jak sądzimy, w tym razie opinii biura policji, które nam łaskawie udzieliło swoich wykazów, umniejszenie nagle, a jak się zdaje już ustalone, liczby występków, nie da się

inaczej wytłumaczyć, jak skutecznością opieki nad proletariatem w Schroniskach miejskich.

Jeżeli się uwzględni, że tak zwane Ogrzewalnie, które z konieczności władze miejskie otwierały aż do 1889 r., były siedliskiem najopłakańszej nędzy i chorób, stałym źródłem zarazy grożącej miastu (jak na to wskazują stale doroczne sprawozdania Pana Fizyka miejskiego) a w tym samym stopniu ogniskiem i szkołą moralnego zepsucia, to obecny stan posługi, również jak rezultat statystyczny powyżej zapisany, trzeba uważać za pocieszający.

## 190 (8) Projekt Konstytucji Zgromadzenia Braci Albertynów

Autograf w ABA. Fotokopie ASA, ANP.

Bracia Tercjarze Św. Franciszka Posługujący ubogim, czyli Bracia ubodzy III Zakonu pokutnego, mają zachować w życiu wspólnym pierwiastkową regułę zakonu pokutujących od Św. Franciszka ustanowioną, a od Papieża Mikołaja IV-go w Bulli *Supra mentem* potwierdzoną i ogłoszoną, a to według następujących statutów.

Czy na regułę III się powoływać?

### Rozdział I. O celu Zgromadzenia

1. Pana naszego Jezusa Chrystusa Ewangelię mają bracia zachować przez życie w ubóstwie, w czystości i posłuszeństwie, aby tak usunąć wszelką przeszkodę do zjednoczenia z Bogiem.
2. A mają też bracia służyć najuboższemu, upatrując w nich Chrystusa Pana ubogiego, który powiedział: coście uczynili jednemu z tych najmniejszych mnieście uczynili.
2. A mają też bracia służyć najuboższemu, Chrystusa Pana ubogiego w nich upatrując.

### Rozdział II. O służeniu ubogim

3. Ta posługa ubogim polega na



tym, żeby każdego z nich, który się przedstawi do domu przyjąć i wedle możności w potrzebach doczesnych wspomagać, zajmować też pracą tych, którzy są do pracy zdolni, pouczać prawd wiary, nakłaniać do modlitwy, słuchania Mszy Św., do spowiedzi. Mają też się starać, żeby kiedy napływ ubogich jest większy, były w domu wspólne rekolekcje.

4. A mają też bracia, jeżeli są o to proszeni przez zarządy miast albo gmin miejskich podejmować obsługę.

## Rozdział II<sup>7</sup>

### O przyjęciu postulantów, nowicjacie i profesji.

5. Każdy nowowstępujący ma być Tercjarzem Ś-go Franciszka po profesji, a jeżeli by tercjarzem nie był, ma być do trzeciego zakonu na zwykły sposób przyjęty, a odbyć tercjarski nowicjat podczas swojej postulancji w Zgromadzeniu. Inne warunki do przyjęcia są następujące: 1. prawdziwe powołanie do życia według rad ewangelicznych, wynikające z pobudek nadprzyrodzonych, chrzest, bierzmowanie, należyte zdrowie i wiek nie późniejszy jak 40 lat, nareszcie stan wolny, albo jeżeli by mieli żony, ale któreby do zakonu już wstąpiły, albo pozwolenie im dały powagą diecezjalnego biskupa ślub powściągliwości uczyniwszy, albo w takim by były wieku, że

ażeby wspomagać każdego z nich w nędzy i potrzebach cielesnych, dlatego pozyskiwać ich dusze Panu Bogu, przez oświecanie ich w prawdach wiary, nakłanianie do modlitwy, słuchania Mszy Ś-tej i świętych sakramentów.

wolno zakładać warsztaty — sprzedawać etc.

względem nich nie mogłoby się wznieść podejrzenie, mogą być przyjęci, jeżeli posiadają inne wymagane warunki. Wszyscy przelożeni miejscowi poszczególnych domów mogą przyjmować postulantów. Do rozpoczęcia jednak nowicjatu i złożenia profesji potrzebne jest i pozwolenie brata Przełożonego Zgromadzenia.

Pieniądze, odzież i rzeczy, które postulanci przynoszą, mają być aż do czasu ich profesji starannie zachowane i w całości, aby tak mogły im być w razie wystąpienia oddane.

Najdalszy czas trwania tej przedwstępnej próby naznacza się rok jeden, który wyjątkowo trzy miesiące może być przedłużony.

Bezpośrednio przed rozpoczęciem nowicjatu niech im powiedzą słowo Ś-tej Ewangelii, żeby poszli i sprzedali wszystko swoje i to niech się starają ubogim rozdać, czego gdyby uczynić nie mogli, dosyć im na dobrej woli, a niech się strzegą bracia i ich przelożeni, ażeby się nie pieczołowali o rzeczy ich doczesne, aby dowolnie stanowili o rzeczach swoich, cokolwiek by im Pan natchnął.

## Rozdział III

### O nowicjacie i profesji

Rozpoczynającym nowicjat niech bracia dadzą dwie tuniki i płaszcz bez kaptura, także odzienie spodnie oraz szkaplerz do kolan z przodu tak długi i pas, którym się szkaplerz ma przepasać.

Najkrótszy czas tej przedwstępnej próby jest 6 miesięcy, najdłuższy rok pełny, który wyjątkowo trzy miesiące może być przedłużony.

? jak zrobić z rozdaniem pieniędzy

a nie nie zajmowali

wolno

do opasania szkaplerza

<sup>7</sup> Brat Albert napisał: rozdział III i sam poprawił na II. Stąd do końca jest błędna numeracja rozdziałów.

Którzy wystąpią pozostają tercjarzami świeckimi jakimi byli przed przyjęciem. Po ukończeniu zaś roku próby niech będą przyjęci pod posłuszeństwo obiecując rady ewangeliczne i ustawy zawsze zachować. I niech będzie spisany i podpisany akt tej obietnicy. Profesja w naszym Zgromadzeniu nie mieści w sobie właściwego ślubu, czyli obietnicy Panu Bogu uczynionej, ale jest dobrowolną umową ze Zgromadzeniem zawartą i obietnicą temuż Zgromadzeniu formalnie uczynioną. Z czego wynika, że gdyby który z braci tę umowę w rzeczy ważnej złamał i przez to obietnicy nie dotrzymał a nie przyjął naznaczonej pokuty, przez to samo ze Zgromadzenia braci byłby wyłączony. Jednakże, gdyby który z braci dla pozyskania większej zasługi chciał być ślubem właściwym związany (obowiązany) niech za łaską Boską i za pozwoleniem swego ojca duchownego czyni prywatnie śluby dewocjonalne. A niech też pamiętają bracia po profesji wszyscy, że według Ś-tej Ewangelii żaden, który przyłożył rękę do pługa a ogląda się nazad, nie jest sposobny do Królestwa Bożego.

A owi, którzy już obiecali posłuszeństwo, niech mają dwie suknie bez kaptura, szkaplerz z kapturem i płaszcz, a których by zimny klimat albo potrzeba przymuszała, mogą nosić obuwie, także wolno im będzie używać zwykłych futer barankowych. A wszyscy bracia podłymi szatami z samodziółu mają się odziewać i mogą je latać sukniem ze starych tunik i innymi latami z błogosławieństwem Bożym. Habity zaś i płaszcze nie mają być z wełny czarnej ani białej, [ale] zmieszanej jedna z drugą. Przestrzega tu, upomina nas Ś-ty Ojciec, żebyśmy nie gardzili ani posądzali ludzi, którychbyśmy widzieli w miękkie i barwne suknie obleczone, używających potraw i napojów rozkosznych, ale raczej niech każdy z nas sądzi sam siebie i gardzi sam sobą.

#### Rozdział IV

##### O odmawianiu godzin kanonicznych (?)

Bracia gdzie mogą niech odmawiają codziennie małe oficjum o Matce Boskiej w języku narodowym, albo według dawnej Tercjarskiej reguły 12 Ojciec nasz i Chwała Ojcu na Jutrznie i 7 razy na każdą z godzin Ojciec nasz i Chwała Ojcu. Dodadzą do Prymy i Kompletu mały symbol czyli Wierzę w Boga i Zmiłuj się nade mną Boże etc. Jeżeli pacierzy nie odmówią w zwykłych godzinach, odmówią trzy razy Ojciec nasz, albo przynajmniej jak w domach, w których by byli bardzo zajęci, ale to za pozwoleniem starszego, powinni odmawiać w zwykłych godzinach 12 Ojciec nasz, Zdrowaś

i Chwała Ojcu i raz Wierzę w Boga. Chorzy nie są obowiązani do tych pacierzy, chyba sami chcieli.

#### Rozdział V

##### O poście według dawnej reguły O poście i wstrzemięźliwości\*

Strona przewodnika 85 cały roz. V bez zmiany oprócz pozwolenia na jedzenie trzy razy dziennie za pozwoleniem Starszego Zgrom.

#### Wariant

##### Rozdział IV

##### O odmawianiu pacierzy i o poście

Niech Bracia odmawiają 24 Ojciec nasz za jutrznię, za Laudes 5, za Prymę, Tercję i Nonę, za każdą z tych godzin po 7, za Nieszpór zaś 12, za Kompletę 7 i niech się modlą za umarłych.

A niech poszczą od uroczystości Wszystkich Świętych aż do Narodzenia Pańskiego; święty zaś czterdziestodniowy post, który poczyna się od Trzech Króli i trwa przez ustawiczne 40 dni, a Pan go swoim świętym postem poświęcił, ci którzy go dobrowolnie poszczą, błogosławieni niech będą od Pana, którzy nie chcą, niechaj nie będą przymuszeni, lecz inszy post wielki aż do Zmarłychwstania Pańskiego niech poszczą. W inne zaś czasy nie mają obowiązku pościć.

191 (9)

#### Notatnik rekolekcyjny I

Oryg. w ASA

Boże który Ś-go Jana Twego Wyznawcę uczyniłeś wielkim miłośnikiem krzyża i doskonałego zaparcia, spraw abyśmy ustawicznie starając się go naśladować wiecznej chwały dostąpili.

Czytanie.

Akta woli łatwe — medytacja trudna czy lenistwo czy brak zwyczaj. Spowiedź na końcu rekolekcji.

Obojętność — Wola Boża przede wszystkim i tylko to.

Rozmowy ze Siostrami uregulować. Lenistwo do duchownych zajęć. — Mała ufność w Opatrzność Boską — niepamięć na P. Boga.

Przyjmować wszystko co się zdarza i tego chcieć jako woli Boskiej, to są środki zbawienia, przykrość pewniejszy środek.

\* Tytuł rozdziału: „O poście i wstrzemięźliwości” posiada drugi dopisek Br. Alberta: „O poście według dawnej reguły”.

Grzechy powszednie, (posty ?), jedzenie dobre, tabaka, sen. Twardsze życie — umartwienie ciała?

Lenistwo na modlitwie, rach. szczegół.

Żyję tak prawie, jak gdyby były tylko sprawy Zgromadzenia nie więcej — przez to źle idą moje załatwienia — zamiast o Bogu myśleć i własnej duszy przede wszystkim innym.

Spowiedzie? brak rachunku, zawsze to samo.

Czym się dobrze oskarżał z rozmów o sumieniach, o to niepokój.

Komunie — czy może grzechy śmiertel. Msza nieuważnie słuchana, posiłek wieczorny.

Mówilem o wszystkich okropieństwach i zdaje się, że miałem upodobanie w tych mowach i żem ich szukał — albo je wolał niż inne.

Jeszcze tak brak decyzji czy grzech czy nie — niechbym już przyjął że grzech, to bym się poprawił.

To wszystko można robić święcie, byle być ciągle podczas rozmowy zwróconym do Boga.

A może by przerwać radykalnie — zostawić spowiednikom. Jedyna trudność — sumienie dotknięte jeżeli nie można by było uniknąć rozmowy — nie wywoływać zwierzeń, nie obciążać się.

(Dekret porozmawiać) Zdaje się, że z pewnością grzech — a Komunie?

Tak sumienie formowałem — oszukaństwo? w praktyce terazniejszej zdaje się, że z tego nigdy dobrze się nie wyświadam, zostają resztki, teraz widzę że to było niepotrzebne, może tam jest co na moje wytłumaczenie.

Zakopane

17 marca 1908 r.

Pan Jezus niech sprawy załatwia.

Drzewo do wycięcia — nędza — Pan Jezus chce się zmiłować. Nie trać bracie nadziei postąpienia w duch[owym] życiu, oto jeszcze czas i godzina po temu.

Być wiernym w modlitwie. Zgrzeszyć powszednio — lepiej śmierć.

Zdać się na Boga całkowicie — upokorzyć się.

Uczyć się umierać — umierać codziennie.

Jakie życie taka śmierć } Rach[unek] sum[ienia].  
czynieć to co doskonalsze }

Zasłużyłem na piekło — czym moje terazniejsze cierpienia.

Pokutować. Bóg zamienił piekło na pokutę w tym życiu.

Oziębłość — czyni uczynki pierwsze.

Modlić się — skupienie — wtedy jestem roztargniony kiedy chcę być roztargniony.



40. Brat Albert, Winieta „Laus Deo semper laus“ w albumie hr. Konstantego Przeździeckiego (1888).



41. Brat Albert, Niepokalana (szkic).

Pomogło. — Być zwróconym do Boga i do doskonałości, unikać najmniejszej niedoskonałości.

Naśl. R. 25 K I — r 4 Ks. IV.<sup>9</sup>

Koniec d. IV-go.

Umartwienie jakie?<sup>10</sup>

namiętności

zmysły,

Język — w gniewie — w milczeniu, kiedy jest ochota mówienia.

Oczy — nie przypatrywać się osobliwościom.

Uszy — próżne mowy, lekkie słowa, obmowy.

Pozbawiać się wszystkiego, czego się pożąda.

Pasek, dyscyplina? twarde łóżko? Tabaka.

Dwa rodzaje nocy — zmysłów i ducha — w tej drugiej stan czynny i bierny. Porzucenie wszystkiego co stworzone, początek drogi — noc zmysłów i instynktów. Droga do zjednoczenia — wiara czyli noc pojęcia. Kres czyli Bóg, zatem noc dla władz.

Tob. Spalić wątrobę ryby, aby nie miał władzy szatan.

Być przypuszczony do towarzystwa Patriarchów znaczy do życia z wiary. Komunikacja tajemna z Bogiem przez wiarę, kiedy się skończy następuje zjednoczenie (kiedy bojaźń prawdziwa wtedy i miłość prawdziwa). Na końcu trzeciej nocy, której figurą jest złączenie małżeńskie Tobiasza<sup>11</sup>.

W praktyce Ojca<sup>12</sup> słuchać, aby się nie mylić. Pan Jezus wie o tym. Przestwory myśli — stworzenie, odkupienie, dary, jasność i pogoda, spokój. Pałaca chęć, żeby wszystko poddać, żeby nic nie zostało.

Drzwi otwarte — pokorą za Komunię trzeba zapłacić, miłość chce tego, profesja.

Skupienie w środku duszy, transformacja w Słowo przez miłość.

<sup>9</sup> Tomasz a Kempis, *O naśladowaniu Chrystusa*, ks. I r. 25: „O gorliwym polepszeniu wszystkiego żywota naszego”. Ks. IV r. 4: „Wiele dobrego dostępują nabożnie przystępujący do Stołu Pańskiego”.

<sup>10</sup> Notatki rekolekcyjne noszą wyraźny ślad pism św. Jana od Krzyża. Dość dokładnie omówił ten problem o. Bernard od Matki Bożej k. b., *Duchowość Brata Alberta*, Kraków 1938 s. 139—174 (rozdział VI: „W szkole św. Jana od Krzyża”).

<sup>11</sup> Tob. VI w. 16—20: „Rzekł mu tedy anioł Rafal: Posłuchaj mię, a pokażę ci, jacy są ci, nad którymi czart przemóc może. Ci bowiem, którzy w małżeństwo tak wstępują, że Boga od siebie i ze serca swego wyrzucają, a swej lubości tak zadośćczynią, jak koń i muł, które rozumu nie mają, nad tymi czart ma moc. A ty, gdy ją pojmiesz, wszedłszy do lożnicy wstrzymaj się od niej przez trzy dni, a niczym innym nie będziesz się z nią zajmował jeno modlitwą. I teje nocy zapal wątrobę rybą, a będzie odpędzony czart. Drugiej zaś nocy do złączenia ze świętymi patriarchami przypuszczony będziesz”.

<sup>12</sup> Mowa tu o spowiedniku Br. Alberta. W owym czasie był nim zdaje się ks. Czesław Lewandowski.

Szukać Boga w Wierze i Miłości, nie chcąc znajdować ani zadowolenia, ani używania w żadnej rzeczy stworzonej i nie chcąc rozumieć więcej jak z tego co powinienem wiedzieć.

Szukać Go w tajemnicy Wiary, zatem nie zadawałnic się tym co rozumiemy albo czuję z Boga, ale się tym karmić czego w Nim nie rozumiem. Mój Ukochany zostawił mię w jękach.

Tylko przez miłość można coś od Boga uzyskać.

Zadowolenienie znachodzi się nie w posiadaniu wszystkich rzeczy, ale w pozbawieniu, w nagości i ubóstwie; ubóstwo Perła Ewangeliczna. Umartwienie, pokora, modlitwa i krzyż; nie zatrzymywać się w dobrach doczesnych zmysłowych i pociechach duchownych. Szukać Boga jedyny cel życia.

Wielość lask, które się traci dla bagatelek i drobnostek światowych — prosty i pojedynczy pokarm w którym są wszystkie smaki. Obietnica czynić co doskonalsze. Zrzeczenie się inklinacji, które są przyrównane do zwierząt pasących się na widoku góry świętej. Doskonałość polega wyłącznie na pozbyciu się wszelkiej żądzy niedoskonałej. 1. Odrzucić wszelkie przywiązania serca. 2. Oczyszczyć się przez noc zmysłów.

Głód duchowny, który sprawiają używanie i nasylenie od Boga. Pierwsza utrata pozytywny — Opozycja duchowi Bożemu. Wino i mleko bez pieniędzy czyli woli własnej.

Tabaka.

Stany zdrowia.

Być zwróconym do Boga, nie mieć nic, dobrowolnie nie zrobić nic ani najmniejszego ze złego pociągu.

Wszystko zdawać na Opatrzność.

Jeszcze nie wszystko wykonałem.

Siostry — gazety — picie — tabaka. Zaniedbanie ćwiczeń, apatia. Lenistwo, brak wiary, nadziei, miłości. Rozpacz, sąd siebie, pacierze, msza, spowiedź i Komunia, medytacja, rach[unek] sum[ienia]. Nie myślę o Bogu, tylko o sprawach i ludziach. Omdlenie, apatia.

Mankietnicy<sup>13</sup> pokazali jak jest skuteczne Tercjarstwo zorganizowane w parafiach.

Kryterium — mój stan wewnętrzny. Dekret; rozmowa; zaniedbanie ćwiczeń. Nie zwrócony do Boga jakbym na sobie się opierał. Bernardyna<sup>14</sup> źle się chowa a to jest kara za moje nieposłuszeństwo, umysł i sumienie zamieszane. Kogo słuchać — kryterium nieposłuszeństwo, nierozsądek, niedbałe życie, czytanie, nieporządek, tabaka.

<sup>13</sup> Mankietnikami zwano sektę mariawitów, założoną przez księdza-apostata Jana Kowalskiego i „mateczkę” Kozłowską.

<sup>14</sup> Starsza SS. Albertynek s. Bernardyna (Maria Jabłońska).

Mam akt zjednoczenia, nie wiem jak go użyć praktycznie. Zjednoczenie z Bogiem, przywiązanie (jako przeszkoda) jakie? Cel rekolekcji — grzech czy niedoskonałość dobrowolna?

\*\*

Dla złączenia się z Bogiem należy wszystko poświęcić.

Powód naszych oschłości jest to akt naszej woli, który się unosi do spełnienia swoich żądz. Dla złączenia się przez wolę i miłość z najwyższym Dobrem dusza ma najpierw porzucić wszelką żądzę dobrowolną, choćby najdrobniejszą, to znaczy, że świadomie nie ma przystać na żadną niedoskonałość.

Ani woli ani przywiązania do niczego?

Wady: Znadto mówić i za długo, przywiązanie do osób, do rzeczy, do sposobu życia, ciekawostki etc., jako przeszkody do doskonałości. Co znaczy dla ptaka, że przywiązany na sznurku czy na nitce, dopóki jej nie zerwie, nie uleci. Jaka nitka? mała satysfakcja, bagatelki. Okręt i ryba remore [!]. Albo się postępuje przez ciągle zwycięstwa nad sobą albo ustępuje, wystarczy jedna niedoskonałość dla ściągnięcia drugiej. Zachować serce tylko dla Boga, albo pożegnać nadzieję przybycia do celu i kresu. Jedna dobrowolna niedoskonałość przeszkadza do transformacji duszy w Boga.

Prowadzenie się, zachowanie się dla wejścia przez wiarę w noc zmysłową — dwa sposoby: czynnie i biernie.

Sposób do praktyki.

1. Habitualna żądza naśladow[ania] P. Jezusa, rozmyślać Jego żywot, ażeby w każdej okoliczności zachowywać się tak jak On by to czynił. 2. Jeżeli się przedstawia coś przyjemnego dla zmysłów co nie zmierza wprost do czci i chwały Boskiej, zaniechać tego z miłości dla P. Jezusa. Np. słyszeć przyjemne rozmowy nie odnoszące się do Boga. Widzieć coś co nie podnosi do Boga. Rozmawiać. Podobnie ile jest ze mnie względem wszystkich działań zmysłów, żeby się od nich oswobodzić. Jeżeli nie można, wystarczy na woli i na denegacji.

Lekarstwo radykalne, źródło zasług i cnót szczytnych jest umartwienie i uspokojenie czterech namiętności naturalnych: radości, nadziei, obawy i bólu; z ich harmonii i uspokojenia wynikają dobra. Dlatego usiłować pozbawić zmysły wszelkiej satysfakcji, zostawić je jakby w próżni i w ciemności, wtedy będą postępy w cnocie.

Przykład — niech się dusza kieruje:<sup>13</sup>

Nie ku temu co smaczne, ale niesmaczne.

Nie co się podoba, ale nie podoba.

Nie do tego co sprawia pociechę, ale dezolację.

Nie do spoczynku, ale pracy.

Nie żądać więcej, ale mniej.

Nie co wynioślejsze i droższe, ale co niższe i bardziej wzgardzone.

Nie do chcenia jakiej rzeczy, ale do nie chcenia niczego.

Nie szukając lepszego w każdej rzeczy, ale gorszego żądając dla miłości Chrystusowej, zupełnego obnażenia, doskonałego ubóstwa duchowego i wyrzeczenia się absolutnego odnośnie do wszystkiego co jest na świecie. Przez przykładanie się rozważne i rozumne znajdzie się w tym pociechy niewypowiedziane i słodycz wielką. To wystarcza do wejścia w noc zmysłów.

## I

Podczas nocy ciemnej  
Płonąca miłością niepokoju pełną  
O losie szczęśliwy!  
Wysłałam niepostrzeżona,  
Kiedy cisza dom mój zaległa,  
Mój dom był uciszony, był już uspokojony.

## II

Pewna siebie w ciemnościach  
Wysłałam przebrana, przez tajemne schodki  
O losie szczęśliwy!  
W ciemności i skrycie  
Kiedy cisza dom mój zaległa.

## III

Pod zakryciem tej nocy szczęśliwej  
Nikt mnie nie dostrzegł,  
I ja nie patrzyłam na nic;  
Nie miałam przewodnika ani światła  
Oprócz, które błyszczało mi w sercu.

<sup>13</sup> Sw. Jan od Krzyża, *Droga na górę Karmel*, r. 13 nr 6. Gdy Br. Albert pisał swój notatnik rekolekcyjny, znane mu być mogły dwa tłumaczenia wspomnianej książki, przekład z francuskiego (ks. Maillarda): *Wstęp na górę Karmelu*, przełożył L. R. (Leon Rzewuski), Kraków 1855 i *Pisma Świętego Jana od Krzyża*, z oryginału hiszpańskiego przełożył ks. A. Szaniawski. *Wstęp na górę Karmelu*. „Kwartalnik Teologiczny”, R. 3: 1904 z. I/II s. 246—256; z. III/IV s. 253—258; R. 4: 1905 z. I/II s. 167—187; z. III/IV s. 165—175; R. 5: 1906 z. I/II s. 206—217 (rzecz niedokończona, doprowadzona do r. XIII włącznie). Tekst podany w notatniku przez Br. Alberta nie jest tłumaczeniem ani Rzewuskiego, ani ks. Szaniawskiego. Nie jest też przekładem z hiszpańskiego, bo Br. Albert tego języka nie znał, ale prawdopodobnie jest to przekład własny z francuskiego.

## IV

To światło mi przewodniczyło,  
Pewniej niż południowe,  
Do kresu gdzie mnie oczekiwał  
Ten, któremu doskonale znana jestem;  
A nikogo nie było widać w tym miejscu.

## V

O nocy która mnie prowadziła,  
O nocy miłsza nad świtanie,  
O nocy któraś tak zjednoczyła  
Ukochanego z ukochaną,  
Któraś wydała kochankowi  
Przemienioną kochankę w Niego.

## VI

Na moim lonie pokrytym kwiatami  
[do] którego nikomu zbliżyć się nie wolno  
Odpoczął, zostawał śpiący;  
A ja gościłam Go  
I chłodziłam cedrowym wachlarzem.

## VII

Jutrzenki podmuch rozwiewał Mu włosy;  
Dotknięciem Jego ręki na mej szyi  
Zraniona się uczulałam  
I wszystkie moje zmysły zawisły!

## VIII

Z obliczem ku Ukochanemu pochylonym  
Zostawałam i zapomniałam siebie;  
Wszystko zniknęło dla mnie, i oddałam się,  
Opuściłam wszystkie moje troski  
Zatracone między liliami<sup>14</sup>.

ciąg dalszy maksym jako ich rozwinięcie dla umartwienia namiętności, honoru.

- 1-o. Starać się gardzić sobą, a życzyć żeby inni toż co do mnie czynili.
- 2-o. Mówić na moją niekorzyść i chcieć, aby inni toż czynili.
- 3-o. Usiłować.

<sup>14</sup> Tamże, wstęp do *Drogi na górę Karmel*, gdzie umieszczone są „Strofy, w których dusza opiewa szczęście, jakie znalazła po przebyciu ciemnej nocy wiary, ogalając się i oczyszczając, aby dojść do zjednoczenia z Umilowanym”.

Duch ustalony w środku swej nicości nie jest uciskany przez to co idzie z dołu, to co z góry idzie nie męczy go, bo jego żądze są jedynym powodem cierpienia. Jedynie potrzebnym jest tak zewnętrznie jak wewnętrznie i oddać się dla Chrystusa na cierpienie i wyniszczenie się zupełne.

### Maksymy Ś-go Jana od Krzyża<sup>17</sup>.

1. Ażeby ci się podobało (smakowało) wszystko  
Nie podobaj sobie (smakuj) w niczym
  2. Ażebyś doszedł do wiadomości (umiejętności) wszystkiego  
Nie żądaj nie wiedzieć (umieć).
  3. Ażebyś doszedł do posiadania wszystkiego  
Chciej nie posiadać.
  5. Ażebyś doszedł do tego co w czym nie smakujesz  
Idź przez to, co ci się nie podoba.
  6. Ażebyś nabył to czego nie wiesz  
Idź przez to, czego nie wiesz.
  7. Ażebyś osiągnął to czego nie posiadasz,  
Przechodź to czego nie posiadasz.
  8. Ażebyś był tym czym nie jesteś  
Przejdź przez to czym nie jesteś.  
Sposób żeby nie wstrzymać wszystkiego.
1. Kiedy się zatrzymujesz w jakiej rzeczy,  
Przestajesz się oddawać wszystkiemu.
  2. Ponieważ przyjść ze wszystkiego do wszystkiego  
Powinieneś się odstać ze wszystkiego dla wszystkiego.
  3. I kiedy dojdiesz do posiadania wszystkiego  
Masz to (wszystko) posiadać nie chcąc niczego.
  4. Bo jeżeli chcesz mieć cokolwiek we wszystkim,  
Nie masz szczerze twego skarbu w Bogu.  
Bóg jest wszystko,  
Człowiek jest nicością,  
Jeżeli się wiąże do czegoś, staje się mniej niż nicością.

### Zjednoczenie z Bogiem.

Jest to podobieństwo, które wola ludzka zyskuje z Wolą Boską w ten sposób, że dusza człowieka chce wszystkiego co chce Bóg, a nie chce tego wszystkiego, co nie jest zgodne z wolą Boga. Sprawia to miłość.

Ś-ty Jan od Krzyża

### Na Ś-go Ludwika [18]85 r.

Bóg jest miłością.

4 noce: zmysłów, umysłu, pamięci, woli.

Wizje, objawienia i wszystko co w tym rodzaju można pomyśleć nie są warte jednego aktu pokory.

Dobrze nie mieć darów szczególnych, bo się jest obronion[ym] od pychy. Abnegacja, wyrzeczenie się siebie.

Zjednoczenie z Bogiem jest ważniejsze od wszelkich innych obowiązków, w nim jest najpewniejszy środek doprowadzenia wszystkiego ku dobremu. Modlić się, wierzyć nie wątpiąc. Ś-ty Piotr począł tonąć, kiedy począł wątpić.

Umartwienie oczu.

Jeżeli się daje przystęp uciesze.

Delektacja sprawiona przez samo poznanie wystarczy do zmaniania duszy i zmysłów.

Tylko dwie rzeczy mogą wywołać rozkosz zmysłową i wrażenie od rzeczy zewnętrznych albo komunikacja wewnętrzna z Bogiem.

Doskonałość cnoty jest sam Bóg. Chcieć doskonałości Ewangelii jest chcieć Chrystusa Pana czyli kochać Go z całego serca, duszy i z całej myśli. Wykonać, jest to wierność w tej miłości.

Pos[tanowienie]: Jeżeli poczuje upodobanie i przywiązanie do rzeczy jakiej, odrzucę ją natychmiast o ile przypominają cel t. j. zjednoczenie.

Pos[tanowienie]: Jeżeli poznam że coś jest doskonalsze — uczynię. Nie jest miłość doskonała, jeżeli nie jest na tyle dosyć silna i szlachetna, aby oczyścić duszę ze wszystkich uciech obcych i aby nie skupiła wszystkich przyjemności w Bogu samym.

Chciałbym i proszę Miłosierdzia Cierpiącego za moje grzechy, abym dla wywdzięczenia się Panu mógł także cierpieć wszystko co by Jego Łasce dać mi się podobało. Daj. Daj. Tak mi Panie Jezu dopomóż. Pomnóż siłę do kochania tylko Ciebie i wszystkich ludzi dla Ciebie. Daj, żebym był do Ciebie podobny.

Post. Umartwienie.

### Gdzie się ukryłeś

Wyjść przez upodobanie (przywiązanie) i wolę ze wszystkiego co stworzone tak aby wszystkie stworzenia były jakoby ich nie było, tak głębokie ma być skupienie w którym dusza wchodzi do swego środka. Trójca Ś-ta ukrywa się w środku duszy.

Nie chcę pociechy, ani nieba, pogardzam potępieniem. Chcę cierpieć z Ukochanym, Chrystusem się karmić, On we mnie żyje, nie mogę czynić ani chcieć inaczej niż On. Święty, Święty, Święty.

<sup>17</sup> Tamże, r. 13 nr 11—12.

Grzech powszedni jest złem gorszym niż piekło. Może nasze zbawienie zależy od malej rzeczy. Może potępienie zależy od dobrowolnego lenistwa przy wstaniu, od nieuwagi na modlitwie. Ś-ta Teresa byłaby potępiona, gdyby się nie była poprawiła z naganego przyzwyczajenia... Może dla mnie zależy, może nie, czy mogę ryzykować?...

P. Raczej umrzeć niż zgrzeszyć powszednio.

Drobne grzechy są karane strasznymi mękami. Lenistwo, obżarstwo. P. Akt obrzydzenia grzechu. Rachunek partykularny. ? (Choroba, kłopoty). (Pokuta twarda)? co potrafiłem znieść — przykład — dawne życie. Czy mierność wystarcza?

Plan życia i tryb. Jednakowe życie z Braćmi we wszystkim, pociąg do poniżeń i umartwień, w tym pomoc do nabożeństwa, za i przeciw.

Posłuszeństwo. Albo oddać się duchowo pracy wyłącznie o ile można, aby nadużycie łask a raczej nie użycie. P. Skupienie, działać żywo, wspaniałomyślnie i hojnie, ciągle. Gwałtownicy porywają królestwo niebieskie. Chłopięta — nie błaznować... Gdyby się w Sodomie te cuda stały co w tobie... dawno by pokutowała.

„Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzy pracujecie...”

„Weźmijcie jarzmo — żem jest cichy i pokornego serca”.

\*

Łańcuch łask — łańcuch uczynków — każdej z łask odpowiada stopień chwały, którego cena jest niezmierzona. Więcej uwagi przy zabawie niżeli przy modlitwie, więcej przy pracy niżeli przy Mszy i Komunii Św.

Staranie usilne, zabiegi dla wykonania czynności zwyczajnych. Warunki: czysta intencja, gorliwość, czas.

Środki: Metoda podług autora. Porządek dzienny, egzamin po każdej czynności. Dokonać każdej czynności, jak gdyby była ostatnią w życiu.

\*

Brak skupienia. Bez skupienia nikt do doskonałości przyjść nie może. Obecność Boska — sposoby: o ile można zostawać w stancji, zachowywać milczenie, unikać zajęć, które przynoszą roztargnienie, czynić akty miłości i wiary często.

Rachunek szczegółowy.

\*

Jaka modlitwa, taka doskonałość, jaka modlitwa taki dzień cały. Na darmo usiłujemy postąpić przez inne środki, inne praktyki, inną drogą. Modlitwa jest warunkiem nawracania dusz (zdrowie, brak pamięci, pomoc)? Bez modlitwy nie podobna wytrwać w powołaniu. (godzina cała)? P. nigdy nie uchybić rannej modlitwy. Ś-ty Jan Chryzostom: Nie nas tak szybko nie popycha w drodze do świętości jak modlitwa. Łączy nasze dusze ze Słowem Bożym, bo

duch człowieka staje się rzeczywistym małżonkiem Prawdy wiecznej nie stworzonej. Ś-ty Bernard: kochającym modlitwę Bóg powierza klucze do swoich skarbów i swego serca. Cóż piękniejszego, potrzebniejszego naszemu życiu, słodszy i szczytniejszy w religii?

(Akta żalu! akta żalu) za niedbalstwo.

(Jak się modlić? prosić o naukę).

P. z szacunkiem — z zapalem — czas przepisany.

Środki: 1. Metoda modlitwy. 2. przygotowanie dalsze i bliższe. Refleksja co do błędów i owoców. Wierność w prędkim wstawaniu.

\*

Cnota polega na znajomości praktycznej Boga i siebie. Wszystkie inne dary i władze są niczym w porównaniu. P. oddać się modlitwie, ażeby cnoty nabyć. Prosić o pozwolenie zupełnego oddania się rzeczom duchownym ze względu na siebie i Braci i na pokusy, starać się o doskonałość i nie nadto. Czytać, modlić się, uczyć. Miłość własna i własna wola — przeszkody do dosk[onałości]. P. wykonywać obowiązki duchowne stale, gorliwie, całkowicie. P. zająć się na jakiś czas wyłącznie modlitwą i duchownymi sprawami Braci i Sióstr — roztargnienie.

\*

Pan dał aniołom niebo i łaskę i Syna nam oddał, dał nam wszystko i Ducha Ś-go, wszyst[ko] co miał.

Akt zrzeczenia się bezwzględnej i ofiary bezwzględnej, zdaje się w tym na Pana Jezusa, zdaje się na posłuszeństwo co do wyzyskania tego aktu.

\*

Czy nie można by zrobić ślubu czynienia w każdym zdarzeniu to co by się zdało lepsze w granicach możliwości. Czy nie lepiej tak niż przepisy szczegółowe, dla skrupułów i dla nieregularności życia i zajęć, dla niepamięci i chorobliwego stanu. (Oszukaństwo możliwe w tym)? Możliwa naprawa w tym?

Niech sprawa mojego udoskonalenia będzie odtąd dla mnie jedyną. Zachować rezolucje powzięte, obiecać sobie co miesięczne małe rekolekcje. Stale uwielbiać Boga w Najśw. Sakramencie, Eucharystii.

Cel — Miłość — Zgoda

I-a i II-ga reguła jako środek.

Unię my zrobiliśmy między sobą, trzeba ją tylko propagować.

III-a reguła z I-ej i 2-ej, Statuta. Erekcja pod opieką Ś-go Stanisława — teraz.

W Monasterku muszą mieć z czego żyć, gięturnia, gospodarstwo.

\*



Zostając Franciszkanami trzeba albo przystosować się do formy egzystującej i oprzeć się na którym z zakonów albo stworzyć nową formę czyli reformę.

Wszystko podane w wątpliwość. Czy odpoczynku dla umysłu czy pracy ducha, myśli uciekają, czy dłuższego odpoczynku i czytania czy modlitwy.

Potrzebuję się z Ojcem zjednoczyć, Ojca nie rozumiem, jeżeli się stanę duchowniejszy, zrozumiem. Zgodzić się na jedno na teraz i nadal. Może nas złączy Ś-ty Jan od Krzyża.

Ojciec, Bracia i Siostry ufamy opiece Pana Jezusowej i Matki Najświętszej, Pani naszej. Błogosławieństwo najwyższe Boga Ojca, obecność między nami Ducha Ś-go Pocieszyciela, który nas łączy i jednoczy, błogosławionej protekcji Ś-go Ojca Franciszka, Ś-go Ignacego, Ś-tej Matki Klary, Ś-tej Matki Teresy. Niech Serce Najświętsze udzieli nam płomienia świętej miłości. Ofiarujemy się na znoje i trudy i cierpienia, gotowi jesteśmy na krzyż dla uczczenia Najśw. Serca Pana naszego.

Pięć Ran Pana naszego niech mnie umocni. Ofiaruję się z duszą i ciałem Najświętszemu Majestatowi Boskiemu do Jego rozporządzenia. Amen. Amen. Amen.

W oktawę Ś-go Stanisława.

Pan Bóg z miłości wszystko uczynił, nic nie ma nad miłość, z miłości każe się czcić, chwalić i służyć dla ich szczęścia.

Pan Bóg siebie rozmnaża w ludziach. Słońce i kwiaty.

Nie dlatego pragnę zbawienia, żeby być zbawionym, ale żeby się wykonał plan Boski. Szukać zbawienia jako celu.

Więzień przed sądem, któremu darowano.

Król żąda pracy ducha i ofiary. Co dałem? jak walcę? jak się poświęcam, jak pracuję?

Wcielenie — poufalość Boska — szczęście zupełne.

Wyższe chcenie nakłada wyższe prawo postępowania. I. Doskonałość zależy wyłącznie na próżni i pozbyciu się wszystkich żądz niedoskonałych.

Odrzucić cudzych bogów czyli przywiązania i afekcje serca. Oczyścić się z kwasu, który zostawiły — przez skrucę. Zmieni

odzienie P. Bóg. Umysł poweźmie wiedzę o istocie Boga z Niego zaczerpniętą.

Wola dostanie nową miłość, czyli pocznie kochać Boga w Bogu. Siła nadnaturalna — operacja duszy przechodzi z porządku przyrodzonego do nadprzyrodzonego.

Żądza zachowania prawa — Krzyż i Bóg.

Takie ma być wnętrze Arki (Jaki jest Bóg? Chrystus). Przylegać przez wiarę do esencji Boga. Odciać nie tylko akta niedoskonałe, ale tendencje zła.

192 (10)

Notatnik rekolekcyjny II

Oryg. w ASA

Czym byłem zanim się urodziłem? Niczym. Skąd wziąłem byt? — od Boga. Kto utrzymuje mój byt? — P. Bóg. Wszystko czym jestem i co mam, dał i daje mi Bóg. Nic nie jest moją własnością tylko nicość, jestem niczym sam ze siebie, wszystko inne jest Boga własnością. Mam Mu wszystko oddawać i siebie samego. Po tom stworzony żeby chwalić, czcić i służyć Bogu, a nie potrzebuje Bóg tego dla Siebie, ale dla mnie, żebym zbawił duszę, bo chce Pan Bóg żebym zbawił duszę. Wszystko inne stworzone dla człowieka i na to, żeby mu pomagało do celu, dla którego stworzony jest. Mamy zatem być obojętni co do wyboru środków do naszego celu i we wszystkich rzeczach to wybierali, co nam lepiej służy do celu.

Pan Jezus jako człowiek oddał Bogu Ojcu chwałę najwyższą, cześć najgłębszą i służbę zupełną, jakiej tylko Bóg jest godzien. Wstąpił do nieba i zasiadł na prawicy Bożej i zapewnił dokonywanie tego celu aż do skończenia czasów. Chrześcijanie prawdziwi (Chrześcijanin drugi Chrystus) zastępują Go w Nim i oddają Bogu chwałę, cześć i służbę zupełną i powracają do swego początku czyli do Boga, a to przez Chrystusa Pana i w Nim. („Jam jest droga i prawda, i żywot, nikt nie przychodzi do Ojca tylko przeze mnie“). Chrystus nie tylko w niebie żyje, ale i między nami w Najśw. Sakramencie i w duszach prawdziwych chrześcijan.

Jeden grzech myślą popelniony i chęcią.

Własne grzechy — Miłosierdzie Boskie, że żyję.

Dwie chorągwie — broń Lucyfera pożądlivość bogactw, cześć światowa i pycha, a z tej wszystko zło inne. Broń Chrystusowa — ubóstwo, pragnienie zelżywości i pogardy. Pokora.

Rozmowa z Matką Najśw., z Chrystusem Panem, z Ojcem.  
Trzy pary ludzi — trzy pokory.

1. Chce pozbyć się przywiązania do nabytej rzeczy, ale nie używa środków do tego.
2. para: takim sposobem się pozbyć przywiązania, żeby Bóg przystąpił do tego co chce człowiek.
3. para: chce się przywiązania pozbyć, ale się nie krępuje pragmatyzowaniem utrzymania albo opuszczenia tej rzeczy, według tego chcą zrobić co im Bóg natchnął dla swojej chwały i służby.

### Ostatnia Wieczerza.

Pan Jezus ustanawiając Najśw. Eucharystię oddał nam swoje Ciało i Krew, czyli anticipative przyjął całą Mękę, w której Ciało zostało zniszczone i Krew wylana, ale już zostały żywe w Najśw. Eucharystii na pożywienie dla nas. Czy Panu Jezusowi cierpiącemu mękę i za mnie ukrzyżowanemu mogę czego odmówić? czy mogę odmówić męki dla niego i krzyża, gdybym je z łaski i Woli najświętszej miał cierpieć i mógł? czybym chciał cierpieć? gdyby w tym była jaka chwala Boska? W tej i każdej rzeczy: „Bądź wola Twoja”. Czy dla wywdzięczenia się Panu Jezusowi za Mękę i śmierć dla mnie mógłbym czego odmówić o czym bym pewno wiedział, że chce tego? Czy dla wywdzięczenia się za Ciało i Krew które pożywam mógłbym czego odmówić P. Jezusowi w Eucharystii? a codziennie drobniutki odmawiasz nędzny. Chcieć przy mnie jest, wykonać nie znajduję, któż mnie w nędzy wspomógł? Matka Najświętsza — Sam Pan Jezus — Ojciec.

Gdybym drobnych nie odmawiał, byłbym wierny w większych. Matko wspomóż.

Kto nie niesie Krzyża i nie idzie za mną, nie może być uczniem moim.

Krzyż jest tajemnicą, wymaga wiary. Krzyż jest światłem, które oświeca umysł, szczęśliwy, kto mu odda serce i dostanie łaskę miłowania.

Uczestnictwo w męce.

Byliśmy odkupieni krwią, czy możemy się zbawić nie cierpiąc. Miałem podporę w tym i tym — umarł.

Podjęłam<sup>18</sup> wielkie rzeczy, chciałam się poprawiać — choroba przerywa; rachowałam na towarzyszkę, na ich miłość. Upokarzam się — mówią, że pycha; tłumaczę się — mówią, że miłość własna;

<sup>18</sup> Słowa odnoszą się do Sióstr Albertynek. Widocznie stanowiły one szkic lub schemat do konferencji.

nie tłumaczę się — to duma; wesoła — mówią, że pusta; poważna — że ponura.

Ze strony Boga tak samo — oschłość osmuca modlitwę, męczące roztargnienia ścigają, nawet w modlitwie myśli wątpliwe i bluźniercze. Czy to ten krzyż, który ma mnie zbawić i uświęcić? Błogosławiony który cierpi pokusy, kiedy będzie doświadczony odbierze koronę życia.

O, gdybyśmy mogli przez doświadczenie poznać zachwyty miłości Świętych, wtedy kiedy byli upokarzani, wzgardzeni, cierpiący na zewnątrz i wewnątrz, aby tak poznali gorycze Serca Jezusowego, nabyli[by]śmy prędko umiejętności krzyża. Ale tę posiadają tylko serca kochające.

### Kochać krzyż, co to?

Czy zmienić naturę, żeby to co przykre było miłe, pocieszające, to co smutne przyjemne, co przykre duszy i ciału. Nic. Znajdować pociechę uczuciową w cierpieniu ciała i duszy jest to cud, który Pan Bóg niekiedy sprawiał dla okazania swej obecności w pokusach i męczeństwach, ale nie prawo. Miłość krzyża nie jest czuła. Pan Jezus w Ogroju nie miał mniej miłości jak na górze Tabor. Miłość krzyża opiera się na chęci podobieństwa z Chrystusem, na zgadzaniu się z wolą Jego. Na zimno, niewzruszenie dusza się decyduje na nagi krzyż. Zapewne, że Bóg daje pociechy, potoki, rozkosze takie, że święte dusze skarżyły się niekiedy na nie, ale nigdy ich nie szukały i nie pragnęły, tylko krzyża; że jest naczyniem wybranym, ja mu okażę jak wiele ma cierpieć. Najskuteczniejszy sposób chwwały Boskiej jest cierpieć dla niej.

Szerokość — na całego nas.

Długość.

Wysokość. Głębokość. Dezolacja.

Zdaje się, że zawsze (?) każde cierpienie. Diamenty.

Choćby tylko to, że się naśladowuje Chrystusa.

Moja duszo, trzeba cierpieć!

Uncia krzyża warta 10 fun[tów] modlitwy.

Zaparcie, pokuta, umartwienie, poza tym wszystko oszukaństwo.

Cierpieć jest prawdziwie jedyne dobro, błogosławieni którzy cierpią.

Ś-ta Teresa

Kiedym się zwyciężyła [zrozumiałam]?<sup>19</sup>

Modlitwa nie zależy na uczuciach i na łzach, ale na sile woli w uzyskaniu woli Boskiej.

Sposób doświadczenia miłości, uchronienia od...<sup>20</sup>

<sup>19</sup> Pismo notatnika, ołówkiem pisane jest bardzo nieczytelne. Ostatni wyraz jest zniekształcony, chyba „zrozumiałam”.

<sup>20</sup> Zdanie niedokończone.

Nie wysłucha on, skala jestem<sup>21</sup>. Roki suche są najlepsze<sup>22</sup>(?).  
 Nie robię postępów, trzeba prosić a nie ustawać.  
 Ś-ta Katarzyna Ricci: Nie robię postępów. Co wiesz?  
 Święci sobą gardzą — może chcesz widzieć postęp, chcesz czuć siłę — wierz, spuść się na Boga, to tajemne drogi Boga.  
 30 lat, to nie duża zapłata choćby w chwili śmierci.  
 (Mamy myśleć, że przy wysiłkach zostaniemy świętszymi, tak święci robili).

Bóg zna jedyną przeszkodę — złą wolę. Życ pod okiem P. Jezusa, jedno przejście (?), jedno słowo jak błyskawica jest modlitwa.

Nikt nie idzie sam do nieba.

Rozbić naczynie, zapach się rozejdzie, nie tylko będziem Boga kochać, ale inni Go przez nas pokochają, a to jest coś. Zawsze się modlić. Beze mnie nic czynić nie możecie. Proście a weźmiecie, szukajcie a znajdziecie etc. Nie prosić, to nic nie mieć. Gdzie dwóch w imię moje.

Modlitwa stosunek poufny. Ojciec i dziecko, mąż i żona.

Ś-ty Wincenty

Duszą naszej duszy jest modlitwa — życie  
 Nasze światło — nic to, znam Boga i siebie.

Ś-ty Liguori

Kto zaniedba modlitwę przestanie kochać Jezusa Chrystusa.  
 Zakonnica bez modlitwy jest zakonnica bez rozumu.

Ś-ty F. Salezy

Sam Bóg wie, jakie jest ubóstwo, czystość i posłuszeństwo w klasztorach, gdzie się nie modlą, to nie kochanki Pana Jezusa, ale więźnie.

Ś-ta Teresa

Do jakichby kolwiek grzechów doprowadził szatan duszę trwającą w modlitwie, Pan Jezus prędzej lub później ją doprowadzi do zbawienia. Kto trwa w modlitwie zajdzie prędzej lub później. Dusze które zaniedbują modlitwę same rzucają się do piekła. Trudności.

Ś-ta Teresa

Skupić się.  
 Wyobraźnia — sprawy — niedoleństwa duszy i ciała — szatan, który się boi modlitwy.

<sup>21</sup> Zdanie przekreślone.

<sup>22</sup> Ostatni wyraz nieczytelny.

Św. Teresa całe lata najwięcej wyczekiwała uderzenia zegara, wolała by najcięższą pokutę, jak się modlić.  
 Oszłość — zdaje się, że Bóg winien coś dać.

Królu niebios cierniem ukoronowany, ubiczowany, w purpurę odziany, Królu znieważony, oplwany, bądź królem i panem naszym tu i na wieki. Amen.

Matko Boska Bolesna bądź naszą Matką i Panią teraz i na wieki. Amen.

Kupił nas sobie Pan nasz, wydał wszystko co miał na zapłatę.

O przebłogosławiona Pani, przez tę radość, którąś miała tuląc się do Zmartwychwstałego Syna Twojego, przez niebieską słodycz miłości, której na Jego łonie używałaś, obdarz nas świętą jednością, zgodą i miłością wzajemną, ażebyśmy cząsteczki Twojej świętej pociechy dostąpić mogli w Panu naszym Synu Twoim Najśw.

Najświętsza Pani, zdając się na Twoją łaskę, daj żebrakowi co chcesz, albo nie daj, wedle Twej łaski i woli. Panie Jezu Zmartwychwstały, wszystko co czynisz jest dobre i usprawiedliwione samo w sobie; jeżeli mi dasz odrobinę łaski Twojej bądź pochwalony, jeżeli nie dasz, bądź również błogosławiony.

Matkę Najświętszą obieram za opiekunkę w moich trudnościach. Chcę Ją czcić osobnym nabożeństwem przez cały ciąg życia i całą wieczność. Panie Jezu, dla Twej miłości gotów jestem na krzyż i na śmierć, w Tobie położyłem ufność moją, nie daj mnie na wieczne pohańbienie.

Bądź Wola Twoja.

Zwyczaj za dużo mówić — małe przywiązanie, którego się nie chcemy pozbyć całkowicie, do osoby, ubrania, książki, celki, gatunek żywności, albo małe wynalazki dla zadowolenia swojej zmysłowości, w szukaniu nowinek, ciekawie słuchać rozmowy. Powtarzane upadki w jedną z tych niedoskonałości albo w podobne przeszkadzają postępowi w cnocie więcej, aniżeli mnóstwo słabości nawet cięższych, choćby były codzienne, ale które by nie miały początku w przywiązaniu trwałym. Nitka. Nie postępować przez ciągłe zwycięstwa nad sobą znaczy cofać się.

Refleksja<sup>23</sup>

czyli nad czym się trzeba zastanawiać po skończonym rozmyślaniu.

1. Czym przed rozmyślaniem pomyślała co mam czynić (że z Bogiem rozmawiać).
2. Czym się stawiała w obecności Boga, jak gdyby pod Jego wzrokiem i cześć Mu oddała.

<sup>23</sup> Siostry Albertynki używają do dziś „refleksji” w czasie rekolekcji.

3. Czym zmówiła pobożnie modlitwę przed rozmyślaniem i przygotowanie bliższe uczyniła.
4. Czym się szczerze przykładała do myślenia tego co było w punktach i czym do siebie stosowała uwagi stąd wynikające, szukając zawsze tego, com chciała przez to rozmyślanie osiągnąć (np. poznanie i zamilowanie celu swego, poznanie i obrzydzenie grzechu itd.)<sup>24</sup>.
5. Czym się starała smakować w prawdach o których rozmyślałam i sercem je odczuwać czy też tylko rozumem je badałam, raczej z ciekawości niż dla pożytku dusznego.
6. Czym w t. z. rozmowach i prośbach serdecznych do Boga lub Świętych Jego z należytą cześcią i uszanowaniem się zachowywała.
7. Czym roztargnienia, jeżeli przychodziły bez ociągania się odrzucała, przypominając sobie obecność Boga, i jaka była przyczyna tych roztargnień, czy brak skupienia, czy też pokusa, czy może słabość lub niewygodność ciała.
8. Czym zachowała przyzwoitą i odpowiednią postawę ciała i nie zmieniała jej bez potrzeby.
9. Jeżeli była oschłość i opuszczenie, czym wtedy była cierpliwa i odważnie trwała na modlitwie aż do końca godziny.
10. Jaki owoc zebrałam z tego rozmyślenia i może co jest do zapisania (oświecenia, uczucia, postanowienia).

193 (11)

Św. Jana od Krzyża, *Nauki i ostrożności duchowne (dla osób zakonnych)*,<sup>25</sup>

Kraków 1912 ss. 18.

[Przekład z francuskiego Br. Alberta].

Nauki i ostrożności duchowne, które zawsze powinien mieć przed oczyma ten, kto chce być prawdziwym zakonnikiem i w krótkim czasie dojść do wysokiej doskonałości:

Jeżeli zakonnik chce dojść szybko do świętego skupienia, ucieszenia duchowego, obnażenia i ubóstwa w duchu, które sprawiają pełną pokój ochłodę duszy i jednoczą ją z Bogiem; jeśli chce uwolnić się ze wszelkich więzów stworzenia, uchronić się od matni i zdrad szatańskich, oraz wyswobodzić się z niewoli siebie samego, — powinien zachować co do joty wszystkie ćwiczenia na-



42. Brat Albert, Św. Franciszek z Asyżu  
(akw.)

<sup>24</sup> Słowa w nawias ujęte są w oryginale przekreślone.

<sup>25</sup> Istnieje streszczenie kilkunastonicowe do użytku Braci i Sióstr, drukowane przez Br. Alberta.



43. Brat Albert, Matka Boska z Dzieciątkiem  
(ol. na drzewie — niedokończony)

stępne, przez nie to, dzięki wytrwałej pilności, bez wszelkiej innej pracy i bez innego ćwiczenia (byle tylko nie opuszczał dobrowolnie żadnego obowiązku swego stanu) postępować będzie wielkimi krokami ku wysokiej doskonałości, przyswoi sobie wszystkie cnoty chrześcijańskie i dojdzie do używania świętego pokoju.

Wszelkie zło, które się może stać duszy, pochodzi od trzech jej nieprzyjaciół: od świata, czarta i ciała; jeśliby kto zdołał zabezpieczyć się od nich, walka byłaby skończona. Świata najmniej obawiać się trzeba, czart do rozpoznania jest trudniejszy, lecz ciało jest najuporczywsze i nad nim też wraz ze starym człowiekiem zwycięstwo odnosi się zwykle na końcu. Kto tych trzech nieprzyjaciół nie pokona, nie dostąpi zupełnego zwycięstwa nad żadnym z nich; podczas gdy powiedzieć można w pewnym znaczeniu, iż w miarę tego jak kto niszczy jednego nieprzyjaciela, pracuje zarazem nad zwyciężeniem wszystkich.

## I

Ażebyś uniknął całkowicie szkody, którą ci może świat wyrządzić, masz zachować trzy ostrożności:

1. Pierwsza polega na tym, ażeby mieć jednakową życzliwość a zarazem i zapomnienie jednakie dla wszystkich, zarówno dla osób należących, jako też nie należących do twojej rodziny, odrywając serce swe od jednych, jako i od drugich. A nawet można powiedzieć, że należałoby je w doskonalszy sposób odrywać od krewnych, ponieważ zawsze zachodzi niebezpieczeństwo, by ciało i krew nie odżyły przez przywiązanie, które sposobem przyrodzonym krewni miewają ku sobie, a które trzeba koniecznie umartwiać, jeśli kto chce osiągnąć duchowną doskonałość. Uważaj więc krewnych za obcych i bądź pewien, że w ten sposób lepiej spełnisz obowiązki swoje względem nich, ponieważ bardziej będziesz im pożyteczny, jeśli nie oderwiesz dla nich od Boga najmniejszej części swego serca, aniżeli gdybyś im oddawał miłość, którą Bogu w całości winieneś.

Nie kochaj więcej jednej osoby nad drugą, abyś nie został oszukany w swych przywiązaniach szczególnych. Wprawdzie ten go dzień jest większej miłości, kogo Bóg więcej miłuje, ale ty nie znasz tej miary. Jeżeli nie będziesz usiłował zapomnieć o nich (jak to uczynić trzeba, aby święte skupienie osiągnąć), pomylisz się co do nich mniej lub więcej. Nie myśl nigdy o nich; nie zajmuj się nimi, ani w dobrym ani w złym; unikaj ich o tyle, o ile będziesz mógł w godziwy sposób to uczynić. Jeśli nie będziesz dbał na te przestrogi, nie zdołasz nigdy być prawdziwym zakonnikiem, ani osiągnąć świętego skupienia, ani uwolnić się od niedoskonałości ludzkich. Jeśli się odważysz pofolgować sobie pod tym względem, oszuka-

nym będziesz przez czarta, który w ten lub inny sposób w sidła cię swoje uchwyci, albo sam siebie oszukasz, bo ulegniesz złudzeniu. Jedyne więc trzymając się powyżej wskazanej drogi postępowania, będziesz mógł uwolnić się od niedoskonałości i uniknąć strat, jakie wyrządzają duszy stosunki ze stworzeniami: i tylko w ten sposób znajdziesz zupełne i całkowite bezpieczeństwo.

2. Druga ostrożność, którą zachować masz przeciw światu, dotyczy dóbr ziemskich.

Ażebym ustrzec się od niebezpieczeństw tego rodzaju, trzeba koniecznie umartwiać nadmiar wrodzonego pożądania dóbr, brzydzić się duchem własności pod wszelkimi jego kształtami i nie troszczyć się o nic zgola, ani o pokarm, ani o odzież, ani o zdrowie, ani o dzień jutrzejszy, ani o żadną rzecz stworzoną. Swoje starania wyłącznie zachować winienesz dla rzeczy o wiele wyższych, a mianowicie dla „Królestwa Bożego“, które zależy na tym, by wiernym być Bogu, a „to wszystko — jak powiada Pan Jezus w Ewangelii — będzie wam przydano“. (Mat. VI. 33). Jakżeby mógł zapomnieć o tobie Ten, który pieczę ma nawet nad zwierzętami nierozumnymi? Żyjąc w ten sposób, zażywać będziesz głębokiego uciszenia i zakosztujesz wszystkimi zmysłami swymi słodkiego pokoju.

3. Trzecia ostrożność jest ci ze wszech miar niezbędna ku temu, byś uchronił się od wszelkich niebezpieczeństw, na jakie naraża życie wspólne z braćmi zakonnymi. Z powodu niedbalstwa w zachowaniu ostrożności przeciw temu niebezpieczeństwu, bardzo wielu zakonników nie tylko utraciło pokój i najdroższe skarby swej duszy, lecz doszło nawet i dochodzi zazwyczaj do wielkich przewinień i do popełniania najcięższych błędów. Wystrzegaj się więc z jak największą pilnością zajmowania się tym, co się dzieje dookoła ciebie w Zgromadzeniu, do którego należysz. Czy to są rzeczy obecne, czy przeszłe, wystrzegaj się myśleć o nich, a więcej jeszcze zajmować się nimi, jeśli do tego nie jesteś powołany. Nie powiadaj nikomu o swoich braciach zakonnych, ani o ich stanie duszy, ani o ich charakterze, ani o ich czynach, choćby wydawały się najgorsze, nawet pod pozorem żarliwości lub zaradzenia złemu, chyba gdyby wypadło uprzedzić o tym w czasie stosownym kogo z prawa uprzedzić należy.

Niech cię nigdy nie dziwi ani gorszy to, co mógłbyś zobaczyć lub usłyszeć, lecz usiłuj utrzymywać swą duszę w zapomnieniu wszech rzeczy. Jeśli zajmiesz się tym wszystkim, co się dzieje, niezawodnie znajdziesz zawsze, gdybyś żył nawet śród Aniołów, mnóstwo rzeczy, które byś mógł zganić, ponieważ ich nie przenikasz do głębi. Żona Lota ma ci tu służyć za przykład: przestraszona zburzeniem Sodomy „obejrzała się poza siebie“ i ukaraną została przez Boga, „obrócona w słup soli“. (Rodz. XIX, 26). Bóg przez to chciał ci dać do zrozumienia, że choćbyś skazany był na wspólne

pożycie z szatanami, życie twe powinno przechodzić pośród nich bez odwracania głowy, to jest bez przykładania myśli twej ku temu co czynią i bez zajmowania się tym kiedykolwiek. Usiłuj więc zachować duszę swą w całości dla Boga, nie zaprzatając się żadną obcą myślą. Miej to za rzecz całkiem pewną, że nigdy nie zabraknie w klasztorze przeszkód, na których można utknąć, ponieważ czarci nigdy nie przestają pracować nad tym, aby świętych doprowadzić do upadku. Bóg pozwala na taki stan rzeczy chcąc zakonników ćwiczyć i doświadczać w cnocie. Dlatego też, jeśli nie będziesz czuwał nad sobą i jeśli nie będziesz pilnował sam siebie, jak to było powiedziane, choćbyś się w innych rzeczach wysilał, nigdy nie zdołasz być prawdziwym zakonnikiem, nie dojdiesz do obojętności duchowej, ani do świętego skupienia i nie unikniesz niebezpieczeństw, które cię otaczają. Jeśli pójdziesz inną drogą, choćbyś miał zamiary jak najlepsze i pałał najgorętszą żarliwością, będziesz w ten lub inny sposób zaskoczony przez czarta. Czyż nie dokonał już tego tyle razy, ilekroć pozwoliłeś swej duszy na mnóstwo płochych roztargnień?

Pomnij też i na to, co powiedział Św. Jakub Apostoł: „A jeśli kto mniema, że jest nabożnym, nie powściągając języka swego, tego nabożeństwo próżne jest“ (Jak. I. 26). Ta zasada dotyczy zarówno wewnętrznego słowa duszy, jak i ustnej rozmowy.

## II

O innych trzech ostrożnościach niezbędnych w zakonie, ażeby uwolnić się od napaści czarta:

Te ostrożności są dla ciebie tak dalece konieczne, że bez nich nie będziesz mógł uniknąć sidła szatańskich. Chcę przede wszystkim udzielić ci przestrogi ogólnej. Ponieważ czart wie doskonale, że od chwili, w której by zakonnik grzech poznał, łatwo by nań nie przyzwolił, nigdy zatem wprost mu grzechu nie pokazuje, lecz zwykle używa zasadzki, by oszukać postępujących drogą doskonałości, przedstawiając im pozór dobrego. Stąd trzeba wnioskować, że szczególnie powinienesz się mieć na baczności przeciw temu, co wydaje ci się dobrym, wtedy zwłaszcza, kiedy nie jesteś ubezpieczony przez posłuszeństwo. Zatem najpewniejszą będzie rzeczą zasięgnąć rady u tego, komu zleconym jest, by tobie jej udzielał. To przyjąwszy jako założenie, oto na czym polega pierwsza ostrożność:

1. Nigdy nie zabieraj się do wykonania czy to wewnątrz czy zewnątrz klasztoru jakiejś sprawy, choćby tobie lub komu innemu wydawała się dobrą i pełną miłości, chyba z posłuszeństwa i dla spełnienia powinności, jaką ono wkłada na ciebie. Trzymając się tej drogi postępowania znajdziesz bezpieczeństwo, zyskasz skarby

zasług, uwolnisz się od ducha własności, unikniesz grzechu, ustrzeżesz się mnóstwa błędów, których nie widzisz, a z których kiedyś Bóg zażąda od ciebie rachunku. Jeśli niedbałym jesteś w wykonywaniu tej rady, czy w małych czy w wielkich rzeczach, wtedy nawet, kiedy ci się będzie zdawało, że postępujesz dobrą drogą, przez czarta oszukany zostaniesz. A to tak dalece jest prawdą, że już przez to samo, iż nie idziesz w całości za prawem posłuszeństwa, jesteś widocznie na fałszywej drodze, ponieważ Bóg woli posłuszeństwo, aniżeli ofiarę. „Lepsze bowiem posłuszeństwo, niżli ofiara”. (I. Król. XV. 22). Zakonnik zajmować się może swymi sprawami jedynie w zależności od posłuszeństwa; a jeśli je spełnia poza obrębem posłuszeństwa, zażąda od niego Pan Bóg z nich rachunku, jako z czasu i trudu straconego.

2. Druga ostrożność jest ze wszech miar niezbędna, ponieważ czarta w sposób nader czynny tutaj dokłada ręki. Przy zachowaniu tej ostrożności, korzyści i postępy będą wielkie, jak znowu bez niej jeszcze większy będzie uszczerbek i upadek. Jakimkolwiekby był twój przełożony, upatruj w nim Boga samego, gdyż względem ciebie on zajmuje Jego miejsce. Czuwaj z jak największym staraniem, abyś nigdy nie zajmował się ani jego usposobieniem, ani jego przymiotami, ani jego zamiarami, ani niczym co osoby jego dotyczy. Tym więcej złego wyrządzisz swojej duszy, im bardziej zamienisz posłuszeństwo swe, które powinno być jedynie nadprzyrodzonym, na posłuszeństwo całkiem ludzkie, gdy będziesz działał dla przymiotów naturalnych, które widzisz w swoim przełożonym, zamiast działać dla Boga, którego nie widzisz i któremu w osobie przełożonego służyć powinieś. Wtedy posłuszeństwo twoje będzie próżne i tym mniej wyda owoców, im bardziej będziesz czuł się zasnuconym z powodu przeciwieństwa, zachodzącego pomiędzy przełożonym a pragnieniami twoimi, lub na odwrót, bardziej szczęśliwym, wskutek zgody i dobrych stosunków między nim a tobą. Wiedz o tym, że działając w ten sposób i dla takich ludzkich pobudek, wielu zakonników doszło do ruiny duchowej. Akty posłuszeństwa takich zakonników, wykonane z tak poziomych względów przyrodzonych, mają bardzo małą wartość w oczach Boga. Jeżeli nie zdobędziesz się w myśl tej zasady na taką szlachetną ofiarę z samego siebie i jeśli nie dojdiesz do takiego umartwienia swoich osobistych uczuć, iżby ci było obojętnym, czy ten lub ów jest przełożonym twoim, nigdy nie staniesz się człowiekiem duchowym i nie odpowiesz w całej doskonałości twemu powołaniu.

3. Trzecia ostrożność, przez którą wprost uderzamy na czarta, polega na tym, aby upakarzać się zawsze w głębi serca w myślach, słowach i uczynkach, więcej radując się z dobra drugich, aniżeli z dobra własnego; pragnij, aby drudzy we wszystkim mieli przed tobą pierwszeństwo i wspaniałomyślnie czyni w tym względzie

wszystko, co będzie w twojej mocy. W ten sposób zwyciężysz zło przez dobro, odpędzisz czarta precz od siebie i wysłużysz sobie świętą radość serca. Tak się ćwiczyć w pokorze trzeba ci nade wszystko względem tych, do których mniejszą czujesz skłonność, a jeśli tego nie uczynisz, wiedz o tym dobrze, iż nigdy nie dojdiesz do prawdziwej miłości i nie zrobisz żadnego postępu w tej cnocie. Z tego samego powodu poczytuj sobie zawsze za większe szczęście przyjmowanie nauk od innych, aniżeli gdybyś miał najmniejszego ze swych braci pouczać.

### III

O innych trzech ostrożnościach niezbędnych ku temu, by zwyciężyć siebie samego i zwalczyć popędy miłości własnej:

1. Pierwsza ostrożność, za pomocą której w życiu wspólnym i w stosunkach twych z braćmi unikniesz wszelkich zamieszek i wszelkich niedoskonałości, owszem odniesiesz korzyść — polega na tym, ażebyś był głęboko przekonany, że po to przyszedłeś do Zakonu, abyś był ćwiczony i naginany przez wszystkich swoich braci. Miej to za pewne, że wszyscy, ilu ich jest w Zgromadzeniu (a to jest prawdą niezbitą) są sługami Bożymi, którym polecono kształcić cię w doskonałości: jedni cię kształcą słowy, drudzy uczynkami, inni przez sądy, wydawane przeciwko tobie. Co się tyczy ciebie: trwaj zawsze w poddawaniu się wypadkom, jak posąg w rękach rzeźbiarza, malarza lub złotnika. Jeżeli tego nie uczynisz, nie zdołasz nigdy żyć w zgodzie z braćmi, którzy cię otaczają, ani zdobyć świętego spokoju, ani uniknąć mnóstwa złego.

2. Żadnej czynności, którą masz wykonać, nie opuszczaj nigdy dla wstrętu, jaki ona budzi w tobie. Nie wykonuj nigdy żadnej z nich dla zadowolenia, jaką czynność ta mogłaby ci sprawić, jeśli nie obowiązuje cię na równi z tymi czynnościami, które ci się nie podobają. Bez tego nie zdołasz nigdy zwyciężyć przyrodzonej swojej słabości i nie zdobędziesz takiej siły woli, której by nic pokonać nie mogło.

3. Trzecia ostrożność: abyś nigdy w ćwiczeniach duchowych nie lgnął do tego, co ci w nich smakuje i dlatego je podejmował, a nie unikał tego, co w nich wydaje ci się uciążliwym i niesmacznym. Inaczej nie zdołasz pozbyć się miłości własnej i miłości Bożej nie pozyskasz.

194 (12)

Luźna notatka

Oryg. w ASA

Niebezpieczeństwo moralne, społeczne i sanitarne.

W ogólnym planie uporządkowania takich stosunków wypada

dażyć do ściągnięcia o ile podobne wszystkich bezdomnych do przytuliska, ażeby nie nocowali po piwnicach, spelunkach i żydowskich noclegowiskach, ale w urządzonym chrześcijańskim domu pod stosowną opieką i nadzorem. Potrzeba na to obszerniejsze schronisko a zarazem dom pracy, który stanowi centrum polskiej nędzy miejskiej. Do takiego zakładu trzeba przyjmować każdego ubożego kiedykolwiek się przedstawi a w wyjątkowych razach nawet i w nocy. Taki dom ma być nie gdzie indziej jak na Kazimierzu, inaczej bowiem konsekwencja.

Wzgląd, że grunt jest drogi na Kazimierzu, wydaje mi się bardzo podrzędny, bo nie może być mowa o pieniądzach tam gdzie idzie o zakład publiczny, który ma zapobiegać krańcowej nędzy, niemoralności, zbrodniom i zarazom, a jest nieodbitą potrzebą wielkiego miasta.

Tendencja VI Wydziału]. Sprzedając gminie. Socjaliści założą przytulisko. Niezależność Schroniska czyli Zgromadzenia — wolne ręce w działaniu. Na Kazi[mierzu] — zakład odpowiedni — uczynki miłosierdzia — o tym tylko jest sprawa, innego nie ma. Taka instancja. Salwować niezależność w działaniu.

#### 196 (14)      Formuła ofiarowania się P. Jezusowi<sup>26</sup>

Wielka Sobota [1 kwietnia] 1889

Oddaję Panu Jezusowi moją duszę, rozum, serce i wszystko co mam. Ofiaruję się na wszystkie wątpliwości, oschłości wewnętrzne, udręczenia i męki duchowne, na wszystkie upokorzenia i wzgardy, na wszystkie boleści ciała i choroby, a za to nie chcę ani teraz ani po śmierci, ponieważ tak czynię z miłości dla samego Pana Jezusa.

#### 197 (15)      Formuła ślubów Brata Alberta.

W imię Ojca i Syna i Ducha Św. Amen.

Dla miłości Boga na Trójcy jedynej, Najświętszej Maryi Dziewicy, Świętego naszego Ojca Franciszka i wszystkich Świętych, obiecuję S-emu Kościołowi Rzymskiemu i wam bracia najmilsi, Ewangelię Pana naszego Jezusa Chrystusa aż do śmierci zachować, żyjąc w czystości, w ubóstwie i w posłuszeństwie.

Albert Ignacy III-go Zak. Ś-go Fr.

<sup>26</sup> Tekst jest własnoręcznie napisany i ułożony przez Br. Alberta dla s. Bernardyny, który ona własnoręcznie podpisała. Brat Albert nosił go przy sobie aż do śmierci. Po śmierci założyciela przechowuje się, mocno zniszczony, w ASA. Tamże znajduje się drugi egzemplarz bez podpisu.

Gdy zaś własną mocą temu świętemu zobowiązaniu zadosyć [uczynić] nie jestem zdolny, przeto błagam Najświętszą Dziewicę Maryję, Ś-go O. Franciszka i wszystkich Świętych, ażeby się przyczyniali za mną do Pana Boga naszego.

Odpow[iedz]: Niech się nad nami zmiłuje Bóg wszechmogący i niech nas przez Ś-ty Krzyż doprowadzi do żywota wiecznego. Na Monastyrku  
W dzień wigilii Zesłania Ducha Ś-go R. P. 1896-o<sup>26a</sup>.

#### 198 (16)      O Trzecim Zakonie św. Franciszka<sup>27</sup>

Druk.: *Księga Pamiątkowa drugiego wiecu katolickiego, odbytego we Lwowie w dniach 7, 8 i 9 lipca 1896 s. 70 nn.*

Tercjarstwo jest pole bardzo urodzajne, ale wymaga właściwej sobie uprawy; gdzie zaś jej nie ma albo jest niedostateczna, rodzi się na tym polu zbyt często wiele kąkolów zgorzenia i chwastu fałszywego nabożeństwa. Powiemy z prostotą całą myśl naszą: Tercjarstwo gdzie jest, ma być prawidłowe i porządne, albo lepiej o wiele, żeby go nie było tam wcale.

I dlaczego mianowicie tak jest? Bo Tercjarstwo jest prawdziwym zakonem<sup>28</sup>, choć dla ludzi żyjących w świecie, a nawet w małżeństwie jest ustanowione, a każdy zakon, w którym reguła i ustawy nie są poszanowane, nie wart jest egzystencji, bo działa wtedy źle i szkodliwie. Jeżeli zaś gdziekolwiek Instytucja Trzeciego Zakonu pojęta jest i traktowana jako „bractwo“, to tam nie ma żadnej racji ona bytu, ani zdolna jest przynieść pożądaných owoców, bo nie stoi już wtedy na gruncie prawodawstwa kościelnego.

Już samo czytanie Encykliki *Auspicato* bardzo doraźnie przekonywa, że sprawa Trzeciego Zakonu ma dla społeczeństwa pierwszorzędne znaczenie: czytanie tych Bull papieskich, które do Tercjarstwa się odnoszą, dosyć jasno poucza, że nie o mniejszą rzecz chodzi jak o wcielenie w czyn i życie społeczne odwiecznych i świętych zasad Kościoła, które w rozwinięciu i zastosowaniu dążą do przywrócenia albo przywracają w pewnym sposobie, pierwotną gminę chrześcijańską. Bliższa rozważa reguły i przepisów Tercjarzy obowiązujących poznanie choćby sumaryczne historii ich Instytucji i jej działalności dawniejszej w nader jasny też sposób zrozumieć pozwala, że prawidłowa Kongregacja Tercjarzy, jaka jest albo jaką być może i powinna, niczym mniejszym nie jest, jak

<sup>26a</sup> Wigilia Zielonych Świąt wypadła w r. 1896 d. 23 maja.

<sup>27</sup> Referat Br. Alberta jest streszczeniem „Wstępu” do *Przewodnika* tegoż autora (przyp. wyd.).

<sup>28</sup> Podług deklaracji Benedykta XIII i Leona XIII (przyp. autora).



częstką Kościoła w jego formie pierwotnej, zatem wysoce chrześcijańskiej.

Mamy przed sobą wyjątek z listu Tertuliana, w którym dawny ten autor<sup>29</sup> opisuje nabożeństwo i organizację chrześcijan pierwotnych, można by myśleć, że jest to opis porządnej gminy terejarzkiej dzisiejszych czasów, nie jest to wcale podobieństwo w opisie, ale tożsamość rzeczy samej.

Łatwo zrozumieć, że powołanie do czynnego religijnego życia w zakresie każdemu właściwym, tak wielkiej liczby katolików w świecie żyjących, bez naruszenia obowiązkowych węzłów, które ich z życiem zwykłym w świecie łączą, że szeregowanie ich i zjednoczenie przez wspólną wszystkim regułę życia i zorganizowanie ich związków poszczególnych w sposób zakonny za pomocą przepisów wiekami wypróbowanych, przynosi ogromną siłę czynną całości i działaniu organizmu kościelnego, już przez to samo że zapełnia ta instytucja faktyczny przedział, który jest w kościele pomiędzy klasztorem a światem, tworząc organizację pośrednią, apostołującą dobrym przykładem zasady rozumnego życia chrześcijańskiego aż do warstw zupełnie światowych i często jakby duchowo martwych, które i z nauczania Kościoła dlatego właśnie nie korzystają, że nie chcą, albo już nie mogą przyjąć z nim w zetknięcie. Gdy zaś pod złowrogim działaniem ducha naszych czasów, w których mileżące od Kościoła odstępstwo jest rzeczą prawie zwyczajną i bardzo częstą, a walka nieprzyjaciół Kościoła przybrała charakter systematycznego i zorganizowanego świadomie działania przez asocjacje antychrześcijańskie, głośnie Chrystusa Pana wyznawstwo, przeciwdziałanie w walce szeregiem i porządkiem stają się niby nieuniknioną koniecznością. Dla tych powodów nieużyte zbyt często siły katolickiej gorliwości są szczególnie w dzisiejszych czasach do czynnego udziału w życiu i walce kościelnej powołane; na te motywy wskazują liczne alokucje papieskie, które Trzeci Zakon zalecają wiernym.

A są też po temu i inne powody również albo jeżeli to być może ogólniejszej natury, bo ten Zakon przez swoją regułę stanowi dla każdego katolika żyjącego w świecie, któremu dobra wola od Boga dana starczy za powołanie, stanowi, mówimy, pewien praktyczny tryb życia duchowego, który w dobrych warunkach do doskonałości zakonnej zdolny jest doprowadzić<sup>30</sup>.

I nie dziw, że tak śmiałoemu zadaniu może Trzeci Zakon podołać; prawodawca bowiem formując regułę, nie sobie jej autor-

<sup>29</sup> Pisał około roku 220 po Chrystusie Panu (przyp. autora).

<sup>30</sup> Grzegorz IX nazywa Trzeci Zakon *Perfectionis viam*, a św. Bonawentura dowodzi jego świętości liczbą cudów zdziałanych przez współczesnych mu Tercjarzy. Benedykt XIII w bulli *Paternae Sedis* nazywa ten zakon świętym, zasłużonym i nadającym się do doskonałości (przyp. autora).



44. Św. Małgorzata Maria Alacoque (u. OO. Redemptorystów w Krakowie — autorstwo niepewne)



45. Adam Chmielowski, Pejzażyk. Rysunek w Księżce kucharskiej, rkps Bibl. Jag. 7253.

stwo zawdzięcza, lecz był, jak mówi Leon X i Klemens VII *Spiritu Dei plenus, Spiritu Sancto illuminatus*. Długa lista kanonizowanych Tercjarzy najlepszym tu jest świadectwem.

Drugostronnie Trzeci Zakon, uważany jako stowarzyszenie ludzi wszystkich stanów, których miłość chrześcijańska w pojedyncze wiąże „braterstwa” dla szlachetnego celu pobożności, pokuty, miłosierdzia, wzajemnej nauki zasad wiary i pomocy materialnej, oddaje bardzo wielkie usługi społeczeństwu już przez to samo, że istnieje, że ludzi różnych stanów przez te cele łączy, a łączy ich rzeczywiście i nieobludnie na wspólnym gruncie Kościoła Chrystusowego, na którym jedynie i wyłącznie prawdziwe braterstwo jest możliwe; i z tej więc strony uważany Trzeci Zakon przedstawia się jako instytucja głęboko humanizacyjna, a w odniesieniu do pojedynczych narodów, i w znaczeniu słowa podniosłym, patriotyczna.

Bo to jest w pewnej mierze właśnie ten najszlachetniejszy socjalizm i komunizm, który nie na słowach próżnych polega, ale czynami się dowodzi, komunizm miłości, przez Aniołów zapewne tylko i Świętych praktykowany zupełnie, a wszakże i tu na ziemi w miarę i o tyle jak ustawy Kościoła są w praktyce wykonane, widzimy w Zakonie wcielenie tego drogiego dla katolika ideału życia społecznego, którego zasada nie z obłudnej i mrocznej dziedziny marzeń i spekulacji oszukanego rozumu ludzkiego pochodzi, ale jest zrodzona przez Kościół, którego głową jest Chrystus, — tą zasadą jest prawo miłości od Boga dane, na sercach wyryte jako niemylnie piętno synów Bożych, takich ojczyzna jest niebo, dlatego oni właśnie formy życia niebieskich obywateli na ziemię przenieść usiłują.

Wypowiedziano niezbyt dawno w pruskim Sejmie, że Trzeci Zakon św. Franciszka jest „tajna masoneria katolicka”, a i również publicznie w Belgii w obozie wszystkiemu co katolickie wrogim, że „Trzeci Zakon jest potęgą”; stwierdziła tym razem prawdę *jalousie du métier* masońska; ale robota tych katolickich mularzy jest jawna — nie unikają światła dziennego.

Zadanie społecznego budowania, głośnego wyznawstwa i duchowej ze złem walki, pełnił Trzeci Zakon długie lata i pełnić zawsze jest zdolny, bo nieposzlakowana nigdy stałość w wierze katolickiej i niewzruszona odwaga w jej wyznawaniu są przez osobny dar od Boga cnoty tego zakonu zawsze i do dziś charakterystyczne. Dla tych cnót zapewne Grzegorz IX mówi o Tercjarzach, że są: „żołnierze Chrystusowi i mówi Machabeusze. Po kilkowiekowej w kościelnym posłuszeństwie służbie, przypomina nam tę nazwę papież Leon XIII; mamy ufność w Bogu, że nie napróżno to czyni.

Jakże pożyteczny jest każdy Chrystusa Pana żołnierz, jeżeli rzeczywiście tarczę pokuty i miecz miłosierdzia trzyma w dłoni, jak wtedy jest straszny negacji przez walkę, w której idąc za wodzem,

zwycięża zawsze i niechybnie. I jeżeli takich wojsko jest uszykowane, jeżeli stanowi wielki legion, jakże wtedy silne może być jego dobre działanie.

Zwyciężać w szlachetnej walce ducha, jest to zdobywać królestwa i trony dla siebie i drugich na całą wieczność. Za łaską od Boga daną uwalniać rozum spod przemocy instynktów niskich i poziomych, a rozum wolny poddać miłości czyli Bogu, to jest najszczytniejsze zadanie ludzi i całych narodów; to znaczy budować królestwo niebieskie w nas samych, wszystko inne jest nam wtedy przydane.

Wszystkie dzieła prawdziwie wielkie i święte mają tę właściwość, że dają się prostymi środkami traktować; czy więc wiele i wyszukanych środków potrzeba, ażeby dążyć do wcielenia w czyn i w życie tyle świętej i pożytecznej instytucji Trzeciego Zakonu? — dostateczna znajomość jego ducha i ustaw kilku rozumnych i gorliwych, a co najważniejsze powołanych ludzi dobrej woli na dobry początek, mężczyzn lub kobiet, i czy co więcej potrzebne? O tak — potrzebne wtedy błogosławieństwo od Boga, ale to zawsze towarzyszy sprawie kościelnej, bo ta jest jego własna.

Leon XIII mówi, że „starać się gorliwie o rozszerzanie Trzeciego Zakonu, znaczy to samo, co pracować nad rozszerzeniem dzieł Bożych i nad spełnianiem Odkupienia Chrystusowego<sup>21</sup>. Wielbny Proboszcz z Ars<sup>22</sup>, którego apostołską pracę i świętobliwość anielską podziwiał cały Kościół, ksiądz Vianney, mawiał: że Trzeci Zakon „jest to środek wybrany przez Boską Opatrzność do naszego odrodzenia moralnego i religijnego i nader potężne narzędzie pracy parafialnej“.

Zdań analogicznych moglibyśmy przytoczyć bardzo wiele, a są to świadectwa niepodważane, często zdania papieży i Świętych, których Kościół czei na ołtarzach. Jeżeli zaś opinie powyższe zestawimy w myśl z tym, co się u nas często o Tercjarstwie słyszy, a niekiedy z ust poważnych, albo co na niekorzyść tego zakonu niekiedy się dostrzega, konieczne przyjąć trzeba do wniosku, że ta sprawa nie jest dosyć znana, a stąd i nie dosyć ceniona.

W liście okólnym do patriarchy, prymasów, arcybiskupów i biskupów całego katolickiego świata, kreśli nam Ojciec św. wizerunek duchowny św. Franciszka i działalność Świętego w zwalczaniu chorób ducha ludzkiego; dawne cierpienia i nędze społeczne są porównywane z dzisiejszymi i przepisany jest ten sam ratunek; lekarstwo zawsze pewne i uniwersalnie skuteczne, bo powrót do przepisów św. Ewangelii; że zaś przepisy reguły Trzeciego Zakonu św. Franciszka niczym innym nie są, jak stosowaniem praktycznym dla większości katolików przepisów ewangelicznych, — więc tę

<sup>21</sup> Przemowa na audiencji 3 października 1882 r. (przyp. autora).

<sup>22</sup> Św. Jan Vianney (1786—1889), przyp. wyd.

właśnie instytucję Ojciec św. promuje, pochwała i nader silnie ją zaleca, a wszędzie w pewien właściwy czyni to sposób.

„Ten jest punkt najgłówniejszy Naszego polecenia, aby ci którzy przyobłąkali oznaki pokuty, mieli zwrócone oczy na swego wysoce świętego zakonodawcę i podjęli naśladowanie go; bez tego wszystko, czego oczekiwać można od stowarzyszonych, sprowadzone by było do nicości“.

Powyższe słowa bardzo są jasne i starczą same za długi o rzeczy traktat; stanowią też dyrektywę w pojmowaniu i traktowaniu Tercjarstwa. Kongregacje Trzeciego Zakonu muszą być w średnim zakresie zakonne, inaczej staną się niepożyteczne, jak i praca około nich podjęta daremną. Tercjarze czyli Franciszkanie Trzeciego Zakonu, który się „świeckim“ nazywa<sup>23</sup>, nie mają być światowi, już dlatego, że pojęcia światowości i zakonności są sobie sprzeczne, a bliższe naśladowanie Chrystusa Pana w Jego Świętych, jest własne zadanie wszystkich instytucji zakonnych, racja ich bytu i cel jedyny.

Uwagi godna jest i ta okoliczność, że Ojciec św., który jak największe rozszerzenie Trzeciego Zakonu za szczególnie potrzebne dla dzisiejszych czasów uważa, nie do Przełożonych Braci Mniejszych czyli Pierwszego Zakonu o to się zwraca, którym to przełożonym władzę zwyczajną co do Trzeciego Zakonu na innym miejscu przyznaje, ale do całego kleru świeckiego; — dlaczego? bo pole, na którym fundować się może i działać Trzeci Zakon, jest tak rozległe, że zgola jest niepodobną rzeczą, aby sami Bracia Mniejsi w tej sprawie podolać mogli bez czynnego współdziałania i pomocy całej reszty duchowieństwa, tak dalece, że za możliwe niedostatki w traktowaniu sprawy szerzenia i rozwoju Trzeciego Zakonu, oni sami żadną miarą nie mogą być odpowiedzialni, zwłaszcza jeżeli gdzie napotykać na bierność ze strony duchowieństwa świeckiego, bo wtedy erekcja Zgromadzenia, dyrekcja w nim duchowna, wizyty, owszem nawet przyjęcia prawidłowe stają się niemożliwe.

Ma więc Trzeci Zakon duchowną pomoc starszej braci w św. Franciszku zapewnioną, która nie chybiała mu nigdy, a wszakże sama tylko żadną miarą wystarczyć mu nie może, bo to wynika z natury samego instytutu. Jawnie o tej rzeczy świadczy zawartość rozdziału XIII i XIV reguły pierwotnej, w których św. Prawodawca, jako wizytatorów i także nauczycieli duchownych stałych, czyli po dzisiejszemu dyrektorów, chce mieć kapłanów i zakonników jakiegokolwiek zakonu aprobowanego; żeby zaś nabrać przekonania, że dzisiejszy Kościół nawet szerszego i ogólniejszego współdziałania w tej sprawie duchowieństwa życzy, dosyć będzie czytać list Kardynała Sekretarza Stanu, w którym się mieści polecenie Ojca św., wysyłania częstszego po parafiach zakonników, dla

<sup>23</sup> Qui „saecularis“ dicitur. Bulla *Miseriors Dei Filius*. (przyp. autora).

zakładania terejarskich zgromadzeń i częstszego delegowania plebanom władzy do przyjmowania nowych członków potrzebnej. W innym liście Kardynała-Wikariusza czytamy polecenie, „ażeby wszyscy pasterze dusz, kaznodzieje i spowiednicy Rzymu, należący do kleru świeckiego albo jakiegokolwiek zakonu aprobowanego, byli agregowani<sup>34</sup> do Trzeciego Zakonu św. Franciszka, uczęszczali na zgromadzenia i uczestniczyli w odpustach i wielkich przywilejach tego Zakonu itd. .... *Ipse summus Pontifex vult singulatim informari de hac re, quam pro animarum salute magni momenti existimat*; są końcowe słowa ustępu.

Nie ma, jak sądzimy, potrzeby mnożyć dowodów, i już z tytułu Encykliki, o której jest mowa, i z jej treści można za dowiedzione przyjąć, że sprawa Trzeciego Zakonu jest sprawą ogółu Kościoła, dotyczącą, że więc jako taka każdemu mężowi apostołskiemu jest w pewien sposób własna. — Nawracać dusze ludzkie do Boga jest najpewniej święte działanie, ale ubezpieczyć i utrwalić owoce tego nawrócenia jest działanie tyleż święte, a z pewnością o wiele trudniejsze. Otóż Trzeci Zakon, uważany jako środek i narzędzie specjalne do tego ostatecznego celu apostołskiego działania, żadnym innym ze znanych w Kościele dla większości katolików zastąpić się równie skutecznie nie może, bo i sama już praktyka wiekowym doświadczeniem stwierdzona poucza, że tam gdzie Tercjarze są zorganizowani jak należy, nie powracają do grzechów po swoim do zakonu wstąpieniu, zbawienna bowiem ich reguła broni w każdej chwili życia od bezpośredniego z grzechem zetknięcia; gdy zaś oprócz tego sama w sobie system życia duchownego stanowi, sprawia, że ci którzy się do niej stosują, szybkie czynią w duchu postępy. Łączność zaś kongregacyjna, wielkie i ciągłe pomoce duchowne, które z niej wypływają i wykonywanie wspólne miłosierdzia potężnie do tego dopomaga. Nigdzie też nie przynoszą kłopotu Tercjarze od chwili, kiedy są zorganizowani właściwie; umieją się rządzić w rzeczach zewnętrznych i bardzo dobrze w nich sobie radzić, mają po temu swoje i ustawy i urzędników, więc tylko pokój, dobry przykład i miłosierne uczynki ze sobą przynoszą; ale, jako świeccy, potrzebują duchownego kierunku, nauki duchownej i ministerium kapłańskiego.

Ciche to wojsko pokornego św. Franciszka w każdym większym ognisku zakonnego życia jakiegokolwiek reguły — i w każdym kapłanie świeckim miałyby znaleźć sympatię i poparcie, albo i dyrekcję duchowną, w ewentualnej potrzebie.

„Nie można wątpić, że wszyscy pilnych dolożą starań, by odpowiedzieć świętym zamiarom, jakie Namiestnik Chrystusa wyraził w swej Encyklice; a trudy, jakie poniosą wypełniając polecenie

<sup>34</sup> Zwykły sposób przyjęcia przez głosowanie nie może mieć miejsca w zastosowaniu do takich osób. (przyp. autora).

Ojca św., niewątpliwie Pan Bóg raczy wynagrodzić, udzielając im swoich błogosławieństw<sup>35</sup>.

Żeby sprostować często bałamutne i przesadzone wyobrażenia o duchu reformy Ojca św., podajemy własne o rzeczy słowa papieskie na audiencji udzielonej trzem generalom Braci Mniejszych i generalowi Tercjarzy Regularnych na dniu 7 lipca 1883 r.

„Na instancje wielu pralatów znakomitych osądziłem, że nadeszła właściwa chwila do wprowadzenia niejakich ulg do reguły Trzeciego Zakonu podług wymagań społeczeństwa dzisiejszego. Dlatego to umniejszyliśmy post; — dla tych zaś, którzy nie mogą odmawiać *Officium Divinum*, ustanowiliśmy tylko 12 *Pater, Ave* i *Gloria*, mianowicie: 5 na Jutrznie 1 na Laudes, po jednym na każdą z godzin: prymę, tercję, sekstę i nonę i na koniec dwa na nieszpory i kompletę. Istotnie, w okolicznościach czasów obecnych, gdzie zabiegliwości i starania życia ludzkiego zwiększają się, podczas kiedy gorliwość chrześcijańska stygnie, było potrzebną rzeczą zmodyfikować karność dawną Trzeciego Zakonu, ażeby przyciągnąć większą liczbę dusz do ewangelicznego ducha św. Franciszka.

Od czasu wydania mojej konstytucji *Misericors Dei filius*, niektórzy myśleli, że Trzeci Zakon został zredukowany do prostej konfraterni albo asocjacji. — Nie była taką nasza intencja, lecz jak to już oznajmiliśmy, natura i istota tego instytutu nie zmieniły się i nie jest prostą kongregacją, ale zawsze jest zakonem prawdziwym<sup>36</sup>.

I czego trzeba, żeby nasze Tercjarstwo silnie się rozwinęło, było kwitujące i liczne? — nader krótka może być na to pytanie odpowiedź: trzeba znać i dobrze wypełniać regułę, — nic nadto. — Bardzo prędko, w kilka lat, mielibyśmy to „braterstwo“ we wszystkich sferach naszego społeczeństwa, jak tego Ojciec św. życzy. Mielibyśmy się tak łączyć i jednać w szczerym i miłościwym duchu św. Franciszka ku wspólnej pokucie za nasze grzechy i winy ojców naszych.

„Wszyscy zginiecie, jeżeli pokutować nie będziecie“, mówi Chrystus Pan. — Taki jest nieodmienny wyrok Boski; od kiedy ludzie przez grzech sprawiedliwość stracili, nie mogą jej inaczej odzyskać jak przez pokutę<sup>37</sup>.

Z ojcowską ku nam grzesznym miłości zsyła Pan Bóg kary, aby nas do upamiętania przyprowadził, do pokuty przynaglił, ale nie może nas do pokuty przymusić, bo nam dał wolną wolę.

Jedyne Syna nam nie pożałował i oddał go na mękę, żeby nas za synów pozyskać; — cóż może nad to uczynić cała nieskoń-

<sup>35</sup> Koniec listu Kardynała-wikariusza do proboszczów Rzymu z 30 sierpnia 1882 r. (przyp. autora).

<sup>36</sup> L'Année Franciscaine, Chr. de PP. Franciscaines, Aout 1883 p. 252. (przyp. autora).

czoność Jego miłosierdzia? — chybaby miał przestać być sprawiedliwym, nie karać grzesznych; nie byłby wtedy dobrym Ojcem, ani Bogiem by nie był. Czego więc żąda od złych dzieci ojcowskie serce Boga? Tylko tego, żeby złymi być przestali; tylko synowskiego żalu za grzechy i chęci poprawy, tego jednego aktu prawej pokuty, który niszczy winę i karę uchyla. Czy to za wiele w zamian za mękę i Krew odkupienia naszego Zbawiciela za nas konającego na krzyżu?

Już długie lata jesteśmy poniżeni; ciężkie brzemie nieszczęść publicznych i prywatnych ugniata nasz naród; ale od nas zależy, ażeby ustalała kara. Pokutujmy więc wspólnie i bądźmy miłosierni po katolicku, a tak zbawimy siebie i Ojczyznę wydzwigniemy z upadku; staniemy się szlachetni przez pracę i walkę ducha, i mocni, bo zjednoczeni w miłości Boga i bliźniego. — Tylko u stopni ołtarza można silnie związać łańcuch jedności narodowej i duchowej braterstwa, który rozgrywa prywatą i egoizm. Ci to jedynie wrogowie narodowego bytu są prawdziwie strasni, bo są ukryci w tajnikach naszego ludzkiego serca.

Trzecia reguła św. Franciszka, ponieważ podaje dostępny wszystkim katolikom sposób używania duchowego oręża we wspólnej walce z nieprzyjaciółmi duszy ludzkiej, jest szczególnie w dzisiejszych czasach pożyteczna, i od Ojca św. wszystkim katolickim narodom jako taka zaleconą. Wnoszę uchwalenie następujących rezolucji:

Zważywszy potrzebę, zawsze aktualną, — wzmocnienia całości organu społeczeństwa kościelnego, zapelnienia faktycznego przedziału, który jest między sferą duchową i świecką przez organizację pośrednią, apostołującą słowem i przykładem zasady rozumnego życia chrześcijańskiego aż do warstw duchowo martwych; zważywszy: że pod wpływem ducha negacji walka nieprzyjaciół Kościoła, porządku społecznego i narodowości przybiera we wszystkich krajach charakter zorganizowanego świadomie działania; że więc głośnie Chrystusa Pana wyznawstwo — łączenie się w duchu kościelnym — działanie porządkiem i szeregiem przez asocjacje, staje się dla katolików nieuniknioną koniecznością; że przez to szczególnie w naszych czasach niezżyte zbyt często siły i gorliwość katolików świeckich są powołane do czynnego udziału w życiu i walce kościelnej, jak na to wskazują liczne ustępy pism i alokucji Ojca św.,

— zważywszy uznaną przez Kościół i doniosłą skuteczność dzisiejszego kongregacyjnego Tercjarstwa, w Niemczech, we Włoszech, we Francji, które jako zakon dla świeckich przedstawia szeroką a porządną organizację sił katolickich i które dostarcza dzielnych pracowników do każdego dzieła podjętego ku dobru publicznemu tak w porządku duchowym jak i społecznym;

— zważywszy na koniec, że ten to jest właśnie środek w dzisiejszych czasach tak usilnie przez Ojca św. zalecany — jako zastosowanie praktyczne dla wielkiej liczby katolików przepisów św. Ewangelii, w którym się zawiera lekarstwo zawsze skuteczne na wszystkie choroby i niemoce duszy ludzkiej.

1. II Wiec katolicki uznaje nagłą potrzebę organizowania związków terejarskich w całym kraju i konieczność inicjatywy prywatnych księży i gorliwych katolików świeckich w zawiązywaniu nowych zgromadzeń terejarskich.

2. Wypada ku temu celowi: a) propagować na misjach, kazaniach, odczytach i w czasopismach katolickich myśli i zamiary Ojca św. w Encyklice *Auspicato concessum* wyrażone, wraz ze znajomością Bulli *Supra montem* Mikołaja IV, która ogłasza regułę III Zakonu, jak i Bulli *Misericors Dei filius* Leona XIII, która mieści w sobie najnowszą Konstytucję w teje regule. b) Wiązać się prywatnie, od małej liczby członków starannie dobranych poczynając, ku jawnemu wyznawaniu Chrystusa Pana i zachowywaniu wspólnie reguły, odnosząc się w stosownym czasie do najbliższego klasztoru Braci Mniejszych (Franciszkanów, Bernardynów, Reformatorów, Kapucynów) dla przyjęcia habitu i erygowania prawnie kongregacji.

199 (17) **Porządek dzienny i medytacje rekolekcyjne przepisane przez Br. Alberta zgromadzeniu<sup>27</sup>**

Oryg. ABA.

**Porządek dzienny**

4 <sup>1/2</sup> — 5	—	Wstanie — Regina Coeli
5 — 6	—	Rozmyślanie I
6 — 7	—	Refleksja czas wolny — Msza Ś-ta
7 — 8	—	Dziękczynienie cz. wol. Śniadanie
8 — 9	—	Czytanie — czas wol.
9 — 10	—	Rozmyślanie II
10 — 11	—	Refleksja — Czyt. z Naśl. — Czytanie — czas wol.
11 — 11 <sup>1/2</sup>	—	Rachunek sum. — czas wolny —
11 <sup>1/2</sup> — 12	—	Obiad — czas wolny.
12 — 1 <sup>1/4</sup>	—	Regina Coeli — Spoczynek
1 <sup>1/2</sup> — 2	—	Nauka
2 <sup>1/2</sup> — 3 <sup>1/2</sup>	—	Rozmyślanie
3 <sup>1/2</sup> — 4	—	Refleksja — czas wolny.
4 — 5	—	Podwieczorek — czytanie — czas wolny
5 — 6	—	Rozmyślanie IV

<sup>27</sup> Tego rodzaju planów jest w ABA i odpisach ASA znacznie więcej. Wybraliśmy dla przykładu po jednym.

- 6 — 6<sup>1/2</sup> — Refleksja — czytanie — czas wolny.  
 6<sup>1/2</sup> — 7 — Różaniec — czas wolny.  
 7 — 8 — Wieczera — czas wolny.  
 8 — 8<sup>1/2</sup> — Pacierze wieczor. — Rach. sumienia  
 8<sup>1/2</sup> — 9 — Punkta duchow. Nawiedz. Najśw. Sakr.  
 9 — Spoczynek

### Medytacje podczas Rekolekcji

- |  |   |              |
|--|---|--------------|
| 1 — O końcu człowieka                        | } | Dzień I-y    |
| 2 — O końcu zakonnika                        |   |              |
| 3 — O trzech grzechach                       |   |              |
| 4 — O grzechach własnych                     |   |              |
| 5 — Powtórzenie o trzech grzechach własnych  | } | Dzień II-gi  |
| 6 — O piekle                                 |   |              |
| 7 — O śmierci                                |   |              |
| 8 — O sądzie                                 |   |              |
| Spowiedź                                     |   | Dzień III-ci |
| 9 — O Synu marnotrawnym                      | } | Dzień IV-y   |
| 10 — O Królestwie Chrystusowym               |   |              |
| 11 — O Wcieleniu                             |   |              |
| 12 — O Narodzeniu                            |   |              |
| 13 — O ucieczce do Egiptu                    | } | Dzień V-y.   |
| 14 — O życiu ukrytym Pana Jezusa             |   |              |
| 15 — O dwóch chorągwiach                     |   |              |
| 16 — O trzech rodzajach ludzi                |   |              |
| 17 — O przywilejach trzeciego stopnia pokory | } | Dzień VI-y.  |
| 18 — Co cierpiał Chrystus Pan na sławie      |   |              |
| 19 — Co na osobie swojej                     |   |              |
| 20 — Powtórzenie dwóch poprzed. medytacji.   |   |              |
| 31 — O Śmierci na Krzyżu                     | } | Dzień VII-y. |
| 22 — O Zmartwychwstaniu                      |   |              |
| 23 — O Miłości Pana Jezusa                   |   |              |
| 24 — O Miłości Bożej                         |   |              |



46. Brat Albert wg fotografii ok. r. 1915.



47. Brat Albert. Plaskorzeźba art. Ludwika Pugeta na fasadzie Zakładu przy ul. Zielnej w Krakowie.

## VI. ZAŁĄCZNIKI

(Nieznane dokumenty i wzmianki o Bracie Albercie)

### 1. Magistrat m. Krakowa do Brata Alberta.

Oryg. w Arch. Magistratu

L. 13447

Kraków, 12 marca 1894

Do Brata Alberta III zakonu św. Franciszka.

Odnosnie do protokolarnego oświadczenia Brata Alberta z 7 i 8 marca br. tudzież na zasadzie uchwały ad hoc komisji z dn. 7 marca br. poruczam Bratu zarząd gospodarczy Miejskiego Zakładu Kalek pod wezwaniem św. Anny w Ogrodzie Angielskim, a to prowizorycznie na czas od 1 kwietnia do 31 grudnia 1894 z tym zastrzeżeniem, że obu stronom służyć będzie każdego czasu prawo wcześniejszego zerwania tego stosunku służbowego za poprzednim 60-dniowym wypowiedzeniem.

Zarząd ten w myśl wspomnianego wyżej protokolarnego oświadczenia Brata z 7 marca br. sprawować ma przeznaczona do tego przez Brata Siostra III Zakonu św. Franciszka ze zgromadzenia posługujących ubogim jako przełożona wraz z przydanymi jej do pomocy trzema siostrami tego zgromadzenia, przy ścisłym zastosowaniu się do udzielonej już Bratu w krótkiej drodze instrukcji z d. 1 grudnia 1875 do L: 29177 ex 1875 dla gospodyni Zakładu Kalek wydanej i normy żywienia dla zakładu przepisanej. Zawiadamiając o tym Brata Alberta oznajmiam, że do wypłacania liwerantom należności za dostarczane dla zakładu artykuły tudzież do bezpośredniego nadzoru nad zakładem wydelegowany jest urzędnik Magistratu p. Władysław Grodyński, który Siostram wszelkich do sprawowania zarządu ewentualnie potrzebnych wskazówek udzieli i do którego też Siostra przełożona w potrzebach zakładu bezpośrednio zwracać się winna.

Za sprawowanie powyższych obowiązków zapewniam Siostram na czas zarządzania zakładem bezpłatne mieszkanie w zakładzie, wikt według normy dla kalek na stawie szpitalnej w zakładzie pozostających przepisanej, opał i światło tudzież na odzież i na kosztą zapłaty służby zakładowej kwotę 33 zł 33 ct. (w stosunku do kwoty rocznej 400 zł obliczoną) miesięcznie z dołu na ręce Siostry przełożonej przez p. Grodyńskiego za kwitami bez stempla ze stalej